

☼ DALEKO OD TRONU	str. 6
☼ KAT NAZYWA SIĘ TATUŚ I MAMUSIA	str. 7
☼ KORESPONDENCJA „KONTAKTÓW” Z USA	str. 9
☼ ALICJA Z KRAINY NARWI	str. 10
☼ PRZEWODNICZĄCY Z ZAWAD I STAWISK	str. 12

KONTAKTY

36 (722)

4 WRZEŚNIA 1994

CENA 5000 zł

WYSTAWA



Mercedes – Benz

Sobiesław Zasada Centrum S.A.

Ciągniki siodłowe, samochody
dostawcze i ciężaroweNajlepsze ceny,
specjalne warunki leasingu.ŁOMŻA, były Dworzec PKS
6 września 1994 roku, godz. 10.00–18.00
7 wrześniu 1994 roku, godz. 10.00–15.00

K-z-111-o

Wracała z plebanii i łzy przesłaniały jej drogę. Czuła się zdruzgotana i stłamszona. Poszła do swojego proboszcza po namowie sąsiadów. Mówili jej: „Ksiądz przyjął dzieci z Litwy, kupuje kosze dobrej wędliny, cytrusy, słodczyce, a przecież w parafii u niego chodzą niedożywione dzieci”.

Poszła, bo znów na obiad miały być kartofle, bo znów dzieci mówiły: „Nie martw się mamo, byleby kartofle były albo chleb”.

„Samarytanin”

JOANNA GOSPODARCZYK

Przeżegnała się, „pochwalony” powiedziała i wytłumaczyła, po co przyszła. Usłyszała, że parafia zadłużyła się na pobyt dzieci, a ona niech przestanie pić wódkę i zastanowi się, bo jeśli nie potrafi wychowywać dzieci, to może lepiej oddać je do domu dziecka.

Szła kilka minut do domu i płakała na głos. Nie wstydziła się łez, choć przyzwyczajona do biedy, ubóstwa...

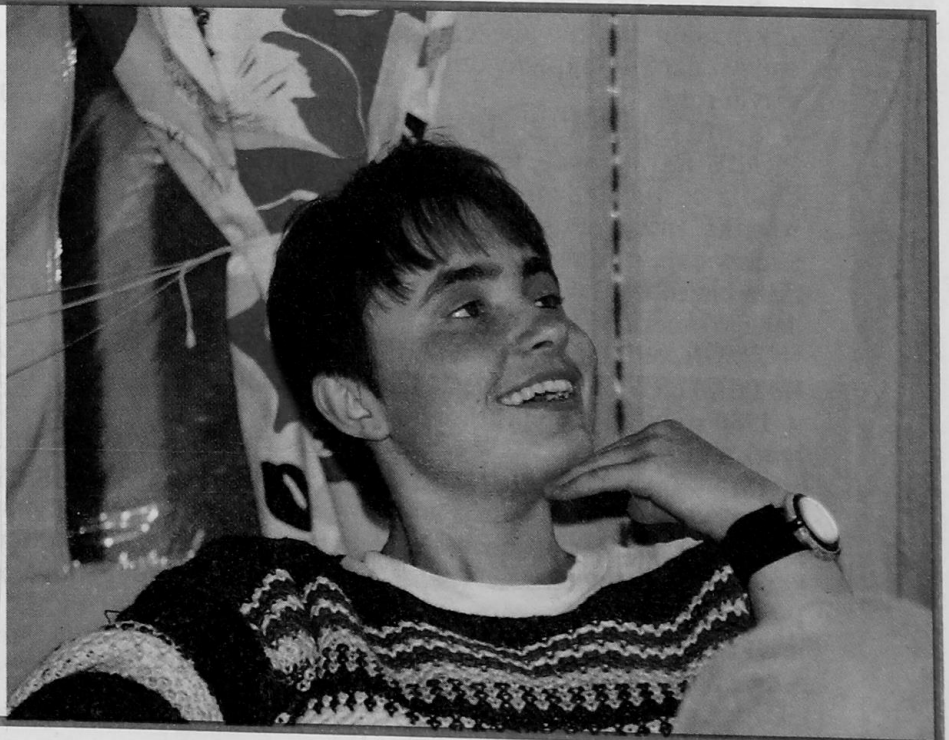
Jp-191/95

cd. na str. 4

Towarzystwo Szkół Zjednoczonego Świata (kilka szkół w różnych krajach) dwa lata temu ogłosiło w „Gazecie Wyborczej” nabór uczniów po drugiej klasie LO ze znajomością języka angielskiego. Dla Polski przewidziano 8 miejsc. Zgłosiło się 700 chętnych. Wśród tych, którzy zwycięsko przeszli wszystkie testy, znalazła się Karolina Minda, uczennica LO w Łomży. W tym roku zdała maturę w United World College of The Atlantic w Walii w Wielkiej Brytanii.

str. 5

Prymus bez matury



W NASTĘPNYM NUMERZE:

piszą m.in.: Alicja Niedźwiecka o powołaniu

● Aleksander Gongol o samobójcach ● Gabriela Szczęsna o pomnikach „bohaterów”.

Ponadto: Grajewo na szlaku, gospodarzyć na Litwie po polsku, żyć z koniczyneką, przestępca w sklepie.

UROCZYSTOŚCI W 55. ROCZNICĘ WYBUCHU II WOJNY ŚWIATOWEJ rozpoczną się 1 września o 8.45 na Placu Jana Pawła II w Łomży. Po mszy świętej (godz. 9.00 w kościele p. w. Najświętszej Marii Panny) kombatanci spotkają się z przedstawicielami władz wojewódzkich w Urzędzie Wojewódzkim (godz. 10.30, sala 4).

WOJEWÓDZKA INAUGURACJA ROKU SZKOLNEGO 1994/95 odbędzie się 3 września w Szkole Podstawowej w Radziłowie. Wicewojewoda łomżyński Jan Niebrzydowski, weźmie udział w Krajowej Inauguracji Roku Szkolnego w Czarni (gm. Kadzidło); wśród gości będzie minister edukacji Aleksander Łuczak.

JUŻ PO ŻNIWACH! Nie skoszone zostały tylko resztki pszenicy jarej. Deszcze umożliwiły rolnikom przeprowadzenie podorywek i siew rzepaku.

8 TYS. 942 TONY ZBÓŻ SKUPIONO do tej pory w Łomżyńskim, w tym — 3195 ton pszenicy i 4542 ton żyta. Skup prowadzony jest przede wszystkim na zlecenie Regionalnej Agencji Rynku Rolnego w Olsztynie. Najwięcej skupują pzz-y.

76 PSZCZELICH MATEK WYHODOWAŁ w zeszłym roku Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. ODR prowadzi w województwie produkcję matek hodowlanych. 56 matek kupili pszczelarze, głównie z Łomżyńskiego. Nie wiadomo, ile uli i pasiek jest w województwie. Ewidencja nie jest prowadzona od lat, jednak wiadomo, że w ulach jest coraz mniej pszczół.

TRZECH CHĘTNYCH NA JEDNO MIEJSCE w klasie kucharzy, to rekord w szkołach zawodowych, odnotowany przez Kuratorium Oświaty. Najbardziej oblegany był Zespół Szkół Ekonomicznych i Zespół Szkół Mechanicznych w Łomży. Są jeszcze miejsca w Liceum Ogólnokształcącym w Goniądzu; natomiast komplet w liceum w Jedwabnem.

RÓWNOWAGA PŁCI: 100 kobiet przypadało na 100 mężczyzn w województwie łomżyńskim w zeszłym roku.

8 MILIARDÓW Z FUNDUSZU PRACY na aktywne formy zwalczania bezrobocia otrzymał Wojewódzki Urząd Pracy w Łomży. Skorzystają z nich przede wszystkim bezrobotni w Grajewie i Grądach Wonięcku.

ZMNIJSZYŁ SIĘ PRZYROST NATURALNY na 1000 osób (z 10,3 w 1980 roku do 4,8 w roku ubiegłym).

1519 DOLARÓW NA JEDNEGO MIESZKAŃCĘ Łomżyńskiego wynosi dochód krajowy brutto. W Warszawie — 3380 dolarów (dane z 1992 r.).

PROTEST ŚRODOWISKA POLONII AMERYKAŃSKIEJ z Chicago w sprawie projektowanego

mostu na Narwi otrzymał prezydent Łomży. List podpisało około 20 osób nie zgadzających się, ze względów ekologicznych, na przeprowadzenie budowy.

ZMNIJSZYŁ SIĘ OBSZAR NOWYCH ZALESIEŃ i odnowień w porównaniu z ubiegłymi latami. W 1993 roku lasy zajmowały 141,8 tys. hektarów Łomżyńskiego. Na jednego mieszkańca przypadało 0,40 hektara. Przybyło 12 tys. drzew i 4 tys. krzewów.

15,3 LEKARZA ORAZ 3,3 DENTYSTY PRZYPADA na 10 tys. ludności. Szpitale dysponują 1440 miejscami (bez budowanego szpitala wojewódzkiego w Łomży).

173 OSOBY WYJECHAŁY NA STAŁE za granicę w roku ubiegłym (najwięcej z Łomży i Grajewa).

NAJMNIEJ DZIECI RODZI SIĘ w Zaręczach Kościelnych i Goniądzu, najwięcej — w Bogutach Piankach i Miastkowie (w przeliczeniu na 1000 mieszkańców gminy).

1404 DOMY INDYWIDUALNE ZBUDOWANO w ubiegłym roku, w tym 323 budynki imwentarskie.

LEON GREŁA, KIEROWNIK CENTRALNEGO URZĘDU PRACY, zaproszony przez posła Mieczysława Czerniawskiego, odwiedził Rejonowe Urzędy Pracy w Kolnie i Łomży.

1837 PRZEDSZKOLAKÓW (3-6 lat) i 60 maluchów (0,5-3 lat) będzie chodziło do 14 przedszkoli łomżyńskich. W tym roku, w porównaniu z ubiegłym, więcej rodziców zainteresowanych jest 10-godzinną opieką nad dziećmi. Spóźnieni rodzice nadal zgłaszają się do placówek.

ANIA, POBITA PRZEZ RODZICÓW, czuje się coraz lepiej, poinformowała doktor Anna Adamczyk-Przychodzień, pełniąca obowiązki ordynatora OIOM w szpitalu grajewskim. (Czytaj też „Tabliczkę mnożenia”, str. 8-9).

NOWA SIEDZIBA WŁADZ MIEJSKICH w Łomży będzie umeblowana za długi, jakie ma w kasie miejskiej Łomżyńska Fabryka Mebli.

GOŁĄB PIOTRA KORDASZEWSKIEGO z Rajgrodu wywalczył pierwsze miejsce na zawodach sportowych o puchar burmistrza Radzymina.

KOMUNALIZACJA MIEJSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA Wodociągów i Kanalizacji będzie przeprowadzona do końca roku, zapewnił Jan Turkowski, prezydent Łomży.

KRYSTYNA WIŚNIEWSKA ZOSTAŁA PRZEWODNICZĄCĄ Stowarzyszenia Edukacyjnego Praw Człowieka w Łomży, które zajmuje się popularyzowaniem idei praw człowieka. Punkt Informacyjny Stowarzyszenia mieści się w Kuratorium Oświaty w Łomży (ul. Nowa 2).

NAJWIĘCEJ GOSPODARSTW EKOLOGICZNYCH znajduje się w Toruńskim, Piłskim, Łomżyńskim i Kieleckim. Dominuje w nich uprawa ziemniaków i zbóż. Otrzymanie atestu gospodarstwa ekologicznego oznacza, że nie używa się w nim nawozów sztucznych, pestycydów, konserwantów itp.

JAKOŚĆ WODY W WOJEWÓDZTWIE w 1993 roku w ocenie Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej: w miastach złej jakości woda płynęła w 13,1 proc. skontrolowanych wodociągach lokalnych oraz 42,9 proc. studniach przydomowych; na wsi taką samą wodę miało 22,5 proc. badanych wodociągów i 77,1 proc. przydomowych studni.

MAMY 12 REZERWATÓW PRZYRODY: 9 leśnych, 1 faunistyczny i 2 torfowiskowe.

W I PÓŁROCZU W WOJEWÓDZTWIE W SYSTEMIE REGION zarejestrowane były 10673 podmioty gospodarcze, w tym: 45 przedsiębiorstw, 640 spółek, 198 spółdzielni, 8840 zakładów osób fizycznych.

OKOLICZNOŚCIOWĄ WYSTAWĘ związaną z 55. rocznicą Września 1939 roku przygotowało Muzeum Okręgowe w Łomży.

200 OSÓB NALEŻY do łomżyńskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Najwięcej zwolenników (80 osób) ma Klub Wodny. PTTK przyciąga chętnych propozycjami turystyki kwalifikowanej (spływy kajakowe, rajdy piesze).

O PONAD STO EKSPONATÓW WZBOGACIŁO SIĘ Muzeum Okręgowe w Łomży w I półroczu. Wśród zakupów i darów przeważają eksponaty etnograficzne do Skansenu w Nowogrodzie.

20 OSÓB DZIENNIE GRA na kortach tenisowych w Łomży.

W WOJEWÓDZTWIE W 1993 ROKU BYŁO 75,1 tys. abonentów radiowych (w 1980 r. — 58,5 tys.) i 71,0 tys. telewizyjnych (54,5 tys.)

ZNAKI CZASU

• Na piwo wydajemy średnio ok. 100 tys. zł miesięcznie. Polaków woli piwa krajowe od zagranicznych — wykazały badania warszawskiego Centrum Badań Marketigowych Indica.

• Sto kontenerów wody mineralnej „Nałęczowianka” zamieszkuje do Kanady Mieszkań Latek, powstaniec warszawski i kanadyjski biznesmen.

• „Kazania transmitowane przez radio mszach wielce poruszają z powodu ładunku politycznej agresji, która jest w zawartą”, powiedział marszałek Sejmu Józef Oleksy w wywiadzie dla tygodnika „Wprost”.

• Młoda funkcjonariuszka Straży Miejskiej w Gdańsku poświęciła pracę za zamieszczenie „rozbiernego” zdjęcia w programie „Peep Show”. Tym samym objawem dulszczyzny określił ten przypadek seksu Lew Starowicz.

• Poziom inteligencji w Polsce. Szefów firm jest niżej przeciętnej; zaledwie jedna czwarta szefów może pochwalić się wyższą inteligencją — wynikały badania kadry kierowniczej.

• Ponad 3 mld zł wynoszą wydatki Janusza Korwina-Mikkego (przewodca Unii Polityki Europejskiej), który trzy lata wcześniej życzył w PKO 960 mln zł na danie trzech swoich książek.

• Dieta parlamentarzysty wynosi obecnie 8 mln. Po wprowadzeniu instytucji zawodowego parlamentarzysty jego uposażenie będzie 4,5-krotnie niższe niż w sześciu działach gospodarki — 20 mln; każdy poseł i senator miałby wówczas — teraz nie ma — gdy chce — zrezygnować z pensji zawodowej).

WEZWANIE

Podszedł do niego jakiś młody ksiądz. Zaczęli rozmawiać. I rzucił zdanie, jakby wyrwane z kontekstu: „Czy myślałeś o życiu konnym?”. Zdzisław Prusaczyk zamilkł zaskoczony: „Trafiłeś w mą dychę”. Teraz jest na IV roku Wyższego Seminarium Duchownego. Marzy, aby zostać misjonarzem...

To fragment reportażu Alicji Niedźwieckiej, który zamieszczamy w następnym numerze.



Rys. Zdzisław Romanowski



ZUS ZGRZESZYŁ Z KURIĄ

Ubiegłorocznej działalności ZUS-u wnikliwie przyjrzała się Najwyższa Izba Kontroli. Poważne zastrzeżenia NIK budził sposób wydawania pieniędzy na rehabilitację. Za skandal uznano fakt, że ze stu miliardów złotych, które miały być przeznaczone na ten cel, wydano tylko około trzydziestu miliardów, a znaczną większość tej kwoty przekazano na budowę pensjonatów i domów starości, a w tym, między innymi, na inwestycję Kurii Łomżyńskiej i Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej.

NA MEDAL

Wielki sukces odnieśli łomżyńscy rolnicy na jubileuszowej X Krajowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Warszawie. Pokazywane przez nich zwierzęta zajęły pierwsze miejsca w swoich kategoriach.

Wśród nagrodzonych hodowców była znaleźli się: (wymieniony przez ministra rolnictwa jako jeden z najlepszych polskich hodowców) — Krzysztof Banach z Kalinowa (gm. Piątnica), którego trzy krowy i dwie jałówki zajęły I miejsca, Wojciech Kostro (gm. Nowe Piekuty) — dwie krowy (I miejsca), Tadeusz Jankowski (gm. Śniadowo) — dwie krowy (I miejsca), Zdzisław Pruszkowski (gm. Śniadowo) — dwie krowy (I miejsca), Bogusław Jankowski (gm. Piątnica) — dwie krowy (I miejsca) i Józef Kowalewski (gm. Wizna) — trzy krowy (I miejsca) oraz Ośrodek Hodowli Zarodowej w Grabowie — sześć krów i dwie jałówki (wszystkie I miejsca).

Józef Kowalewski (gm. Piątnica) zdobył laury również w kategorii trzody chlewnej. Jego knur został championem, loszka — wicechampionem, a kolejna loszka zajęła I miejsce. Ośrodek Hodowli Zarodowej w Grabowie wystawił dwie loszki (I miejsca), a Kazimierz Brzozowski (gm. Nowe Piekuty) pokazał ogiera (I miejsce). Nie było wśród wystawców hodowców owiec z Łomżyńskiego.

Gratulujemy.

TRZY PYTANIA DO...

CEZAREGO KOCONA, kuratora oświaty w Łomży.

— W czerwcu głośno było o brakach w budżecie kuratorskim. Czy podczas wakacji sytuacja się poprawiła?

Niestety, nie. W tegorocznym budżecie brakuje około 56 miliardów złotych, czyli 10 procent zaplanowanych na ten rok. Brakuje pieniędzy na wydatki związane z wynagrodzeniami (około 37 miliardów), nie ma finansów na zakupy opału, energii cieplnej i elektrycznej. Mamy również długi z poprzedniego roku w wysokości 32 miliardów.

— Czy to oznacza, że nauczyciele nie będą otrzymywali pensji?

— Ta sytuacja spowoduje zwiększenie zadłużenia oświaty na koniec roku; nauczyciele muszą dostać pobory! Brak pieniędzy oznacza zmniejszenie nakładów na inwestycje i remonty. Szkoły zwróciły się o 120 miliardów na prowadzenie inwestycji. Udało nam się przekazać ponad 47 miliardów. We wrześniu uczniowie będą mogli uczyć się w 52 nowych pomieszczeniach. Zostały stworzone 116 stanowiska w warsztatach szkolnych. Nowe szkoły zaczną pracować m.in. w Radziłowie, Wąsoszu, Rosochatku. Ruszą także warsztaty szkolne Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży. Podobnie przedstawia się sprawa z remontami. Dyrektorzy szkół zgłosili się po około 23 miliardy. Mogliśmy przekazać jedynie nieco ponad 4 miliardy. Ze środków Kuratorium remontowano 51 placówek (37 szkół podstawowych). Pieniądze szły przede wszystkim na dachy, instalacje centralnego ogrzewania, elektryczne i odgromowe. Kosztowny remont przeprowadza się w Państwowym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym w Goniądzu, gdzie naprawa więźby i pokrycia dachowego, zerwanych przez wichurę, kosztowało 750 milionów (pieniądze pochodzą z rezerwy MEN). W wielu placówkach prace remontowe opłacane są z budżetów gminnych, komitetów rodzicielskich.

— Czy w szkołach łomżyńskich brakuje, oprócz anglistów, nauczycieli innych specjalności?

— Brakuje przede wszystkim nauczycieli języków, w tym również języka polskiego. Z tego względu rozpoczęło w Łomży działalność podypłomowe studium języka polskiego. Biorąc pod uwagę przeciętny stan zatrudnienia i wykształcenia nauczycieli, sytuacja jest niezła. Jednak występują duże różnice w zależności od tego, czy to szkoła miejska czy wiejska. Zdarza się niestety, że w szkole uczą wszystkich przedmiotów nauczyciele nauczania początkowego.

ZAPROSILI NAS...

• Galeria „Bonar” MDK — DŚT i Teatr Lalek w Łomży — na wernisaż wystawy „Sztuka dla sztuk” (scenografie).

• Nowea International GmbH Dusseldorf — Warszawa — na Międzynarodową Wystawę EURO-BUILD '94.

• Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy — na uroczyste otwarcie punktu skupu mleka w Kotach (gm. Łomża).

Dziękujemy.

RAJD TERENOWCÓW

Milithary Trophy, czyli V Ogólnopolski Rajd Samochodów Terenowych, rusza w piątek, 2 września. W nocy (godz. 21.00-23.00) można będzie pokibicować zawodnikom pokonującym przeprawę wodną na Łomżyńszczyźnie w Łomży (koniec ul. Wesołej). Start honorowy nastąpi w sobotę (godz. 9.00) ze Starego Rynku. W tym dniu (godz. 11.00-16.00) odbywać się będą próby sprawnościowe w Czerwonym Borze i (około godz. 18.00) na osiedlu Południe w Łomży (przy PKO). Organizator, Koło Motorowe przy J.W. 5523, przygotował także w Klubie Garnizonowym wystawę akcesoriów samochodowych (połączoną ze sprzedażą), czynną w trakcie Rajdu.

TU I TAM

KOLNO

• Miastu przybędzie osiedle mieszkaniowe: 117 działek jedno-rodzinnych na powierzchni 24 hektarów. Rozpoczyna się uzbrajanie terenu.

• Dręczący mieszkańców od kilkunastu lat problem garaży został wreszcie rozwiązany. W trzech punktach Kolna trwa budowa około 500. Zaspokoi to potrzeby pod tym względem na dłużej.

• Rozpoczęto podłączanie kilku instytucji do miejskiej sieci ciepłowniczej m.in. SP 2, Zespołu Szkół Zawodowych, Domu Kultury, budynku na stadionie miejskim, zakładu wodociągów.

• W tym roku rozpocznie się remont stadionu (m. in. trybun). We wszystkich przedsięwzięciach zatrudnieni są bezrobotni w ramach robót publicznych.

MIASTKOWO

• W Łubach Kiertanach i Łubach Kurkach popłynęła woda z sieci. Hydrofornia, zlokalizowana w Kiertanach docelowo zaopatrzy w wodę mieszkańców 10 wsi.

• Dwie drogi w Miastkowie pokryła nawierzchnia bitumiczna. Wiodą one do zlewni mleka i na cmentarz. Taką samą nawierzchnię ma także część Drogoszewa.

• Trwa budowa siedziby Gminnego Ośrodka Kultury. Dotychczas pochłonęła 900 mln zł. Do zakończenia brakuje prawdopodobnie drugie tyle, więc trudno przewidzieć termin oddania placówki do użytku.

• Dobiega końca kapitalny remont agronomówki w Miastkowie, przystosowanej do potrzeb przedszkola. Maluchy pojawią się tu w październiku.

• Przed budynkiem Urzędu Gminy utwardzono plac. Przy dwóch ostatnich inwestycjach pracowali bezrobotni w ramach robót publicznych.

WYSOKIE MAZOWIECKIE

• Porządkowana jest i rozbudowywana infrastruktura techniczna miasta, głównie wodno-ściekowa. Kończy się budowa zbiornika wody uzdatnionej, co zaspokoi potrzeby mieszkańców na co najmniej kilkadziesiąt lat. Kanalizację ma już osiedle Zorza. Został ogłoszony przetarg na budowę kanalizacji sanitarnej w osiedlu im. Kardynała Wyszyńskiego, która rozpocznie się jesienią. Na razie miasto otrzymało na ten cel 400 mln zł z budżetu wojewody. Z własnej kasy wyda 1,5 mld.

• Ogłoszony został przetarg na wykonanie dokumentacji technicznej na modernizację wysypiska miejskiego, dostosowanego do warunków ekologicznych.

• Ogłoszony został przetarg także na wykonanie dokumentacji technicznej pierwszego etapu gazyfikacji miasta, która obejmuje osiedla Jutrzenka i Zorza oraz odcinek gazociągu średniego ciśnienia od stacji redukcyjnej Myski Rzym do Wysokiego Mazowieckiego. Stacja jest już gotowa.

WYŻSZA SZKOŁA ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

W OSTROŁĘCE

Kształcąca studentów w zakresie administracji (STUDIA ZAOCZNE)

PRZYJMUJE ZAPISY na rok akademicki 1994/95

DO DNIA 15 WRZEŚNIA br.

Zajęcia odbywać się będą dwa razy w miesiącu na sesjach dwu- i trzydniowych (piątek — sobota — niedziela)

Wszelkie informacje i składanie podań w sekretariacie uczelni
07-400 OSTROŁĘKA, ul. GRABOWA 15, p. 58
tel. 63-355 lub 59-83, fax 52-58



Woli zachować swoje nazwisko w tajemnicy. Ludzie wokoło i tak ją znają, a po co dzieciom jeszcze większą przykrość robić. Szczupła (ważyła kiedyś 90 kilogramów), włosy krótko ścięte, palce dłoni pokrzywione od prania w zimnej wodzie.

Urodziła ośmioro dzieci. Dwoje najstarszych usamodzielniało się: córka wyszła za mąż, syn raz na kuroniówce, raz na robotach publicznych. W ciasnych dwóch pokojach zostało ich siedmioro. Przy stole w kuchni siedzi dziewiętnastoletni syn. Głuchoniemy, z upośledzeniem umysłowym. Skończył specjalną szkołę w Olecku, potem udało się wysłać go na kurs krawiecki dla upośledzonych. Na nic się to kształcenie nie przydało. Coraz częściej jest agresywny, kilka razy rzucił się na nią z nożem, nosi blizny na rękach. W nocy nie potrafi zasnąć twardym snem. Każde puknięcie, ruch w kuchni, to sygnał, że syn wstał. Wyobrażenia podsuwa koszarne obrazy: nóż, krew.

Od trzech lat chłopak czeka na miejsce w zakładzie zamkniętym. Najpierw był zbyt dojrzały, żeby wyszukiwać mu miejsce w domu dla dzieci, teraz musi czekać na otwarcie domu w Kozarzach pod Ciechanowcem. Ostatnia rozmowa z dyrektorem Wojewódzkiego Zespołu Pomocy Społecznej w Łomży: „Czy pani zdecyduje się oddać syna do zakładu? Tak? To proszę dokumenty złożyć”. Myślała, że zemdleje ze złości i bezradności. Przecież jej dokumenty i prośby leżą w Łomży od trzech lat: chodzi, prosi, mówi, że boi się o życie reszty dzieci.

Przez jakiś czas syn był w Choroszczy. Nauczył się tam pić mocną kawę i palić papierosy. Wczoraj poszedł do kiosku, wziął na kredyt papierosy. Musi iść i płacić dług syna. Nigdy nie wie, gdzie go poniesie. A to komuś coś zabierze, złamie, udusi... Może tylko obserwować i dawać leki, po których raz jest agresywny, a innym razem zbyt spokojny.

Boi się o najmłodszą, półtoraroczną córeczkę, która bez strachu podchodzi do brata. W domu jest jeszcze trzech chłopców: 14, 13 i 11 lat i 16-letnia córka.

Męza wygnała, kiedy zaczął pić denaturat. Od samego zapachu dzieci dostawały kręcka. Pił, awanturował się. W końcu się rozwiodła. Wyniósł się do Łom-



„Samaritanin”

ży, nie chce płacić alimentów. Czasami przyjeżdża do sąsiadów obok, ale nigdy nie zajrzy do dzieci.

Musi więc sama borykać się z życiem, które dało jej się we znaki. W jej domu rodzinnym też była bieda i wydzielane kromki chleba. Ojciec zarabiał na ośmioro dzieci, nigdy niczego nie było w bród. Mąż okazał się do niczego, nic dobrego nie było z małżeństwa. Tyle, że stale chodziła w ciąży i rodziła.

Prawie dwadzieścia lat temu wprowadziła się do dwóch niewielkich pokojów i kuchni w kolejowym budynku. W kuchni, prze-

dzielonej zasłoną, stoi wanna. Na ścianach pokoju pamiątki z I komunii świętej i obraz Pana Jezusa w Ogrójcu. W mniejszym pokoju zagrzybiona ściana, dwa łóżka i stół. Czysto, ale wszędzie widać ubóstwo. Wersalka stoi na pustakach, dziura w ścianie po kominie od piecyka, stary regał.

Od roku i siedmiu miesięcy nie ma prądu. Odciepli, bo nie była w stanie zapłacić rachunku. Często brakuje im na jedzenie, zwyczajowo na szkolne przybory, buty dla dzieci. W wakacje czternastolatek wypuścił się z objazdowym wesołym miasteczkiem w Polskę. Ma trochę zarobić, pomagając artys-

tom. Młodszy pomagają domać w piekarni, w sklepie. Przynoszą chleb, czasem 20-40 sęcy złotych.

W ciągu roku szkolnego nowie jedzą obiady w szkole. Przez moment obawiała się, będą pozbawieni i tego posiłku, bo szkoła zdecydowała, że ko dzieci rolników, którzy wiozą kartofle czy kapustę, mogą korzystać z darmowych stołówek. Na szczęście ktoś zignorował z tego pomysłu.

W lutym i marcu jedli kartofle: na śniadanie, obiad i kolację. Teraz idzie chleb z cukrem, który ostatnio podrożał.

Jej dzień? Rano przebiega z praniem ubrań w zimnej wodzie. Ma nakaz wewnętrzny, że ma być biednie, ale czysto, pierze po jednym dniu prania. Potem praca. Udało się dostać półroczne zajęcie w zakładzie budżetowym: sprzątała trawniki, sadiła kwiaty. Po obiedzie, dzieci.

Zabieramy się za wyliczenia. Mąż nie płaci alimentów, z Funduszu Alimentacyjnego ma 1,5 miliona złotych na wszystkie dzieci. Do tego zasiłek dla chłopca — 1.393 000. Ośrodek Pomocy Społecznej przyznał jej okresowy zasiłek (na 6 miesięcy). Wypłaty opłacają się, teraz mają zapłacić w maju. Jej pobory zabiera w ważącej części komornik poczet elektrowni. I to wszystko. W sierpniu skończy się zasiłek, w październiku potrzebna interwencyjna.

Sumując te kwoty, nie jest to tragiczna sytuacja. A jednak w tym czasie w domu brakuje pieniędzy. Były przecież okresy, nie miała zasiłku, nie pracowała, więc musiała pożyczać, brała na kredyt w sklepie. Długuje, zapożyczyła się u sąsiadów.

Ma takie chwile, że najchętniej odeszłaby z tego świata, nie ma siły walczyć codziennie o każde głupstwo, bo ma strachu o dzieci. A potem przychodzi opamiętanie, bo musi być z nimi. Nikt się nimi nie opiekuje...

JOANNA
GOSPODARSKA

Bohaterka reportażu i reportaż „Kontaktów” zwraca się z prośbą do życzliwych osób, aby ktoś ma niepotrzebną wózkę, krzesła i ubrania dla dzieci (wzrost 164 cm i 146 cm oraz buty numer 35-40), proszony jest o kontakt telefoniczny. Przekażemy je miłemu sześciorgiem dzieci.

Prymus bez matury

5

— Jaki cel przyświeca Towarzystwu Szkół Zjednoczonego Świata. Czym różnią się te szkoły od innych tego typu?

— Uczniowie pochodzą ze wszystkich kontynentów. Są biali, czarni, żółci; 25 Anglików i 80 osób z innych krajów. Rosjanie i Murzyni z RPA, Japończycy i Szwedzi, z Hong Kongu i Malezji. Głównym założeniem jest tolerancja i zrozumienie, przełamanie uprzedzeń rasowych. Chodzi też o to, by młodzież różnych klas społecznych przez dwa lata żyła w tych samych warunkach. A szkoła znajduje się w XII-wiecznym zamku (obok nowsze budynki, domy akademickie, dwa baseny, boiska), w pobliżu są dwie wios-

wania. Z matematyki 20 zadań (i półtorej godziny), następnego dnia sześć długich pytań (dwie godziny).

— Miałas świadomość, że zdałaś, ale ważna też chyba była ocena. Wynik dopiero dawał Ci dalsze szanse na wstęp do dobrej uczelni, szansę na stypendium.

— Tak, ale wynik nadszedł dopiero w lipcu. Ważna była też opinia szkoły. Na 45 punktów (tam obowiązuje punktacja, a nie stopnie), zdobyłam 41. Drugie miejsce w szkole. Cieszyłam się bardzo. Już przedtem napisałam do kilku uczelni, otrzymałam zaproszenie (stypendium 25 tysięcy dolarów rocznie) z Mount Holyoke College w stanie Massachusetts.

Czwartego września zaczynam naukę i pra-

Z KAROLINĄ MINDĄ rozmawia Alicja Niedźwiecka

ki i Kanał Brytyjski. To wszystko. Gdy przyjechałam, pomyślałam sobie: „Co tu będziemy robić? Pustkowicie, odludzie”. A było co robić. I następne zdziwienie: każdy sam wybiera przedmioty, których chce się uczyć (obok podstawowych). Z nauczycielami jest się po imieniu. Początkowo trudno się do tego przyzwyczaić. Można też było nauczyciela odwiedzić w domu, poprosić o pomoc. Pomagali chętnie. W klasach, pracowniach ławki ustawione w podkowę, albo też wszyscy przy jednym stole. Uczący siedzieli wśród nas, nie przy biurku. Rzadko korzystali z tego miejsca. Pełne partnerstwo i poczucie wspólnoty.

— Znalazłaś się wśród koleżanek i kolegów z różnych kontynentów, różnych kręgów kulturowych. Kolejny, nowy obszar poznawczy.

— Zaskoczyli mnie Japończycy. Mieli kłopoty językowe. Najpierw pisali po japońsku, potem tłumaczyli na angielski. Są bardzo cisi, nigdy się nie odzywają, długo wyrażają jakąś myśl. Ale jeżeli już, to błyszczy inteligencją, dowcipem. Zaskoczyli mnie uczniowie z Hong Kongu (6 na moim roku). Zupełnie nie znali historii, geografii. Nie wiedzieli, gdzie leży Australia. Co roku wystawialiśmy też jakąś sztukę. Uczniowie z tamtych kręgów kulturowych nie potrafili odczytać głównej myśli np. „Kabaretu”. Faszyzm? Rzecz nieznana. Były kłopoty z uczniami z RPA. Część białych, część czarnych. A potem się przełamali i traktowali normalnie. Była dziewczyna z Ghany. Bez przerwy się uczyła, coś pisała. „Co robisz?” Przepisuję na czysto notatki. Strasznie pilna, ambitna.

— Miałas dobre przygotowanie, znałaś dobrze angielski. Było Ci łatwiej, czy trudniej niż w Liceum w Łomży?

— Inaczej. Na przykład z biologii co tydzień mieliśmy zajęcia praktyczne. Od doświadczeń z listkami cebuli do sekcji szczura. Dużo dyskusji na temat wyników pracy. Dużo samodzielnego myślenia. Pewnych rzeczy trzeba się było nauczyć. Każdy przedmiot z inną grupą. Raz dwie osoby, a na ekonomii 20 i więcej. Zajęcia bardzo ciekawie prowadzone. Dużo pytań. Odpowiedzi padały z grupy, a nie od nauczyciela. Kazał szukać, znajdować w książkach. Mobilizował do samodzielnej pracy. Najwięcej kłopotów mieli... Anglicy. U nich szkoła średnia jest na znacznie niższym poziomie.

— „Było co robić”, ale nie samą nauką człowiek żyje, nawet za granicą.

— Lekcje trwały od godziny 8.00 do 13.20. Ale cały dzień był wypełniony. Nauka, a potem „serwis”. Dwa razy w tygodniu po dwie godziny. W pierwszym roku uczyliśmy się pływać, nurkować, wspinać, strzelać z łuku, pływać kajakiem itp. Było osiem „serwisów” różnych specjalności (także ratownictwo górskie, morskie), praca z ludźmi starszymi w domach opieki, kulturalne z dziećmi (zajęcia teatralne, filmowe). W drugim roku już byliśmy instruktorami dzieci niepełnosprawnych, z rozbitych rodzin, z trudnych środowisk. Każdy sobie sam wybierał „serwis”. Ja wybrałam zajęcia sportowe i naukę innych. Nikt nikogo do niczego nie zmuszał. Nie udało się? „Próbuj”. „Powoli”. „Nie dzisiaj, to za tydzień się uda”. Lubiłam „serwisy”. Były też zajęcia związane z poszczególnymi krajami. Na przykład wszystko o Japonii. Do szkoły co tydzień przyjeżdżał też inny teatr (także z Polski), ciekawi ludzie: ambasador, pisarz, dziennikarz, odkrywca.

— Czy była okazja, by jakoś

szczególnie zaprezentować swój kraj, jakby pozalekcyjnie?

— Tak. W każdą niedzielę mieliśmy wieczory narodowe. Bardzo lubiłam wieczory afrykańskie. Ciekawe obyczaje, muzyka, kolorowe stroje. W wieczorze polskim przedstawialiśmy sławnych Polaków (ja byłam Marią Skłodowską). I znów zaskoczenie. Wielu uważało, że jestem Francuzką, podobnie jak Chopin, a Kopernik, że Niemcem. Kolega wyświetlał slajdy z ciężkich lat (kartki, kolejki), a potem śpiewaliśmy piosenki turystyczne. Ja grałam na gitarze i pianinie. Wszyscy się świetnie bawili na tych wieczorach.

— Rozumiem, że nauka nie sprawiała Ci trudności. Bałaś się matury?

— Bałam się. Były trzy egzaminy ustne: z języka polskiego (każdy ze swego, obowiązkowo), hiszpańskiego (to był mój wybór) i angielskiego. Najbardziej przeżyłam egzamin z polskiego. Zdawałam bowiem do... magnetofonu. Nauczyciel siedział i tylko włączał go i wyłączał, patrząc na zegarek. Nudził się, czytał gazety, nie rozumiał ani słowa (był Niemcem). Każdy zdawał w swoim języku, dialekcie. Potem kasyety wysyłano do Centrum w Genewie, tam oceniano. Strasznie się denerwowałam. Zwłaszcza, że mało mówiłam po polsku. Nawet myślałam już po angielsku. Cztery pytania i pięć minut. Mówić bez przerwy. To było deprymujące. Wcześniej należało przygotować wystąpienie na dowolnie wybrany temat z literatury. Wybrałam „Świat w »Dziadach«”. Pisemny już mniej przeżywałam. Był jednak moment, że przez pięć minut nie mogłam sobie przypomnieć słowa „zniechęcić”.

Z ekonomii i biologii były testy na znajomość przedmiotu i samodzielne myślenie. W drugim dniu wypraco-

cę. Bo tam, na uniwersytecie, się pracuje. W stołówce, bibliotece, laboratorium.

— Karolino, nie powiedziałaś, co zamierzasz studiować?

— Bo sama nie wiem. W Ameryce każda wyższa szkoła daje studentom rok na dokonanie wyboru. Chodzą na wybrane wykłady, przymierzają się, nikt nie pogania. W Polsce wybrałabym medycynę. Tam w szkołach medycznych nie ma miejsc dla cudzoziemców. Może prawo? Nie wiem.

— Co Ci dała ta międzynarodowa szkoła? Przygotowanie do szerokiego życia, zwiększyła potencjał wiary w swoje możliwości?

— Przygotowanie? I tak, i nie. To był sztuczny, wyidealizowany świat. Wszystko ułatwione, wszystko w zasięgu ręki. Chcesz pogłębić temat? Nauczyciel gotów do dyskusji. Eksperymentować? Proszę bardzo. Uczniowie dla siebie byli przyjaźni. Nawet ci, co prowadzili wojny w swoich krajach. W życiu jest inaczej. Ale stałam się bardziej samodzielna. Wszystkie sprawy musiałam załatwić. Same też sprzątałyśmy w pokojach. Nabrałam nowego poczucia wartości. Nie boję się sama lecieć do Londynu, czy Nowego Jorku. Nie boję się podejmować nowych, nieznanych zadań.

— Powiedziałaś: „W Polsce wybrałabym medycynę”, dlaczego zatem nie wybrałaś? Rezygnacja z upragnionego zawodu na rzecz innych perspektyw?

— Matura w United World College of The Atlantica jest honorowana na całym świecie... oprócz Polski. Wszędzie daje wstęp na studia bez żadnych egzaminów. W Polsce właściwie jestem bez matury. Nawet gdybym chciała tu studiować, nie mam żadnych szans.

— Życzę powodzenia, dziękuję Ci za rozmowę.

KONTAKTY



CHWILA ZADUMY

Kto wybiera się w stronę Kolna, powinien koniecznie pojechać do Łosewa. We wsi i okolicy można zwiedzić ciekawe i wartościowe zabytki.

Kościół parafialny pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego mieści się w dawnej owczarni dziedziców Władysława i Walerii Majewskich zbudowanej w 1883 roku. Budynek został adaptowany do celów sakralnych staraniem księdza Marcjana Dąbrowskiego w 1918 roku. W tym samym czasie erygowano parafię, a kościół został poświęcony przez samego biskupa Romualda Jałbrzykowskiego. Trójnawowa świątynia, na planie prostokąta, zbudowana jest z kamienia polnego, tynkowana. Ma charakterystyczne półkoliste okna i drzwi. Jej niezwykle cennym zabytkiem jest smolny drewniany krzyż z pasją z 1863!

Kilkaset metrów za wsią, przy drodze do Kątów, zlokalizowany jest cmentarz rzymskokatolicki z okresu międzywojennego. Najstarszy nagrobek pochodzi z 1924 roku. Znajduje się tu również m.in. zbiorowa mogiła żołnierzy polskich, poległych w czasie II wojny światowej. W tym roku przybyła tablica pamięci żołnierzy AK.

Około 600 metrów dalej, w lesie, znajduje się cmentarz żołnierzy niemieckich z 1915 roku, otoczony wałem ziemnym, charakterystyczny w swoim układzie dla cmentarzy wojennych tego okresu. Na niektórych ziemnych mogiłach zachowały się jeszcze drewniane krzyże. Szczególną wartość historyczną i artystyczną ma nagrobek z napisem: „Rudolf Koehler podoficer 33 Regimentu Piechoty Consistorialrat Königsberg poległ 10.3.1915 za Ojczyznę”.

Przy tej samej drodze, z Łosewa do Kątów, znajduje się drugi cmentarz z 1915 roku. Zlokalizowany jest na wysokim wzgórzu, na planie koła, w formie trzech tarasów. Na drugim tarasie znajduje się kamień z napisem: „Hier ruhen 55 Deutsche und 41 Russ Soldaten gefallen im Jahre 1915”. Na ostatnim tarasie rośnie pięć lip, dzisiaj pomników przyrody, posadzonych przez Niemców jako element zdobniczy cmentarza. Od skraju lasu wiodą do niego kamienne schody. Ze względu na formę artystyczną jest to jeden z najciekawszych obiektów tego typu w województwie. Oba cmentarze w ubiegłym roku porządkowała grupa młodzieży polskiej, niemieckiej i francuskiej.

Około 5 kilometrów od Łosewa, w pobliżu Niksowizny, w lesie, znajduje się kolejny cmentarz z okresu I wojny światowej, na którym pochowani są żołnierze rosyjscy i niemieccy. Wspólny pochówek był wówczas normalną praktyką armii niemieckiej. (gab)

DALEKO OD TRONU

— Już w szkole średniej chciałam być nauczycielką. Jakoś obchodził mnie ten świat, obchodzili ludzie. Byłam wrażliwa na ich krzywdę, łzy, cierpienie. Widziałam, że za tym wszystkim stoi często człowiek. Chciałam na niego wpływać, zmieniać go, kształtować, uszlachetniać. Zawód nauczyciela, jak żaden inny, dawał mi taką możliwość. Nie bez wpływu na mój wybór był także przykład ojca, oddanego sprawom społecznym — mówi Lucyna Duchnowska, emerytowana polonistka.

Po ukończeniu łomżyńskiego Liceum Ogólnokształcącego kontynuowała naukę w Studium Nauczycielskim w Białymstoku. Dwuletnie studia zakończyła praca dyplomowa z gramatyki języka polskiego, którą pisała u wspaniałego pedagoga, dr Stanisławy Osieckiej. Potem zaczęła się praca, najpierw w Miastkowie, a po roku w Szkole Podstawowej nr 6 w Łomży. Latem 1960 r. przyjęta została na II rok zaocznej polonistyki w gdańskiej WSP. Jednak studia okazały się trudne do pogodzenia z pracą zawodową. Na III rok przeszła z niezbyt wysoką średnią ocen. Postanowiła więc ostatecznie zrezygnować czasowo z nauczania i przeniosła się na studia dzienne.

— W Gdańsku wykładała wtedy, również wspaniała, prof. Maria Janion. Broniałam u niej pracę magisterską — wspomina Lucyna Duchnowska. — Właśnie prof. Janion i dr Osiecka były przykładami, które przyświecały mi w wieloletniej działalności zawodowej.

Po studiach wróciła do Łomży i podjęła pracę w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki, które kiedyś ukończyła. Początek oczywiście nie był ani łatwy, ani przyjemny. Zastała nieznaną sobie właściwie środowisko,

mimo że uczyli tu także jeszcze jej nauczyciele. Jednak z ich pomocą została zaakceptowana tak przez całą radę pedagogiczną, jak i przez uczniów.

Rola matki i żony nie pozwalała jej całkowicie oddać się nauczaniu języka polskiego, wymagającego poświęceń. Prześiąknięte socjalistyczną ideologią podręczniki narzucały ograniczoną interpretację lektur, która nie zawsze odpowiadała poglądom wszystkich uczennic. Na formalnych lekcjach problem praktycznie ten praktycznie nie istniał, głównie za sprawą pani Lucyny. Gorzej było na zajęciach hospitowanych, których nie lubiła też ze względu na wymuszone, ideologiczne „wstawki” wychowawcze. Ani te „wstawki”, ani nawet wysiłek wychowawczy, również innych nauczycieli liceum, nie zapobiegały demoralizacji niektórych uczniów. Każdy przypadek zejścia na margines życia społecznego, czy choćby braku promocji do następnej klasy uważała zawsze za swoją osobistą porażkę.

Sukcesy przyszły z czasem. Pierwszy związany był z osobą Teresy, laureatki białostockiej Olimpiady Języka Polskiego i Literatury. Uczennica ta napisała później we wspomnieniach opublikowanych na łamach „Na przełaj” o swej polonistce: „Pani mgr Lucyna Duchnowska wykładała język polski przez cztery lata mego pobytu w liceum. W klasie I i II była również moją wychowawczynią. (...) Pamiętam doskonale pierwszą lekcję języka polskiego. Choć była przecież podobna do tysięcy innych — zapoznania się wzajemne, podanie lektury, a jednak — właśnie po owej lekcji postanowiłam pójść na polonistykę. Pani profesor podeszła do nas — zastraszonych pierwszaków — w sposób niezwykle delikat-

ny, troskliwy (taka była do końca). Ona pierwsza w nowej szkole nam uwierzyła... Powiedziała: „Wierzcie, że będziecie nieprzeciętną klasą”. Pierwsze spotkanie zaważyło na moich losach — powzięta wtedy decyzja pozostała... Cztery lata. Jak minęły? Bardzo dużo czytałam. Pani profesor wciąż podsuwała mi nowe książki, pomagała rozjaśniać niezrozumiałe sprawy: uczyła przede wszystkim myśleć... Wymagała od siebie dużo, ale i z nas wyciskała wszystkie poty. (...) W czwartej klasie zapewniła mi możliwość samodzielnej nauki... Znowu wierzyła, a to dopinguje. Krótkie spotkania po lekcjach w kole zainteresowań, na przerwach, słownie sprawdzian moich wiadomości... Potem pisałam pracę maturalną na temat: Dwa typy dramatu romantycznego na podstawie „Nie-Boskiej komedii” i III części „Dziadów”. Moim przewodnikiem była pani profesor. To ona pomagała mi wyszperać trudno dostępne materiały i uczyła wytrwałości. A potem on była reżyserem obrony mojej pracy... To jej zawdzięczam miłe wspomnienie z egzaminu; potraktowała mnie jako równorzędnego partnera... Moją obronę przemieniła w cudowną rozmowę o romantyzmie, o teatrze, dramacie... Takich chwil się nie zapomina...”

Późniejszym wychowankiem był Mirek, który na XII Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego w Warszawie, zajął drugie miejsce.

Pani Lucyna od trzech lat jest już na emeryturze. Jeden z jej ostatnich uczniów napisał na pamiątkowej karcie po maturze: „Dziękuję za swobodę poglądów, za rozwijanie mych umiejętności pełnego odczuwania i trafnej interpretacji poezji, za możliwość samodzielnego kształtowania światopoglądu i osobowości...”

NORBERT KOWALSKI

Z BIEGIEM BRUDNEJ RZEKI

czystości nie były zanieczyszczenia fizyko-chemiczne, lecz sanitarne.

Ze względu na wskaźniki biologiczne (m.in. ilość bakterii typu kałowego) aż 135,9 km rzek, z 215,3 km badanych, nie mieściło się w żadnej klasie czystości! Jedynie przyujściowy odcinek Nurca zaliczono do klasy trzeciej, zaś Biebrzę na całej długości do drugiej (woda do celów gospodarczych i rekreacyjnych).

W porównaniu z 1992 rokiem można mówić o pewnej poprawie. W 1993 roku oddano do użytku oczyszczalnię w pięciu miastach województwa (Goniadz, Jedwabne, Rajgród, Stawiski i Zambrów). Oczyszczalnie wyposażone są w tzw. punkty zlewnie nieczystości płynnych, co pozwala na oczyszczanie ścieków także z terenów nie skanalizowanych. Spośród miast do budowy oczyszczalni nie przystąpiły jedynie Nowogród i Kolno. Badania rzek przeprowadzone w 1992 roku wykazały, że ani jeden odcinek nie odpowiadał normom żadnej z klas czystości wód. Natomiast w 1993 roku takie odcinki liczyły 63,1 proc.

W ubiegłym roku Narew, podobnie jak w latach poprzednich, nie mieściła się w żadnej klasie na całej długości. Decydowało o tym przede wszystkim wysokie stężenie związków fosforu oraz zanieczyszczenia sanitarne. Niestety, wciąż nie widać poprawy, ale jest nadzieja, bowiem w czerwcu 1994 roku w Białymstoku została uruchomiona oczyszczalnia ścieków komunalnych. Narew wciąż bardziej zanieczyszczona wpływa na teren Łomżyńskiego; wpływa od nas w nieco lepszym stanie.

Elk jest rzeką pozaklasową. Nas „dokłada” jej jeszcze Grajewo. Mając ograniczone możliwości samooczyszczania wprowadza do Biebrzy, przez Kanał Rudzki, wodę w tragicznym stanie biologicznym.

Badania stanu czystości rzek prowadzone są przez Inspektorat co miesiąc przez cały rok.

Zaliczenie rzeki do pierwszej klasy czystości wód oznacza, że można pić z niej wodę i hodować ryby łososiowate. Czy nasze polskie Łomżyńskie? (gab)



Przystanąłem w samym rogu i Marię Mogielnicką wyczytałem na nagrobnym krzyżu. Nieco dalej leży ojciec, burmistrz miasta Łomży. Wojny nie doczekał, zmarł w lutym 1937 roku. I matka Maria leży tam także; dożyła lat 93. Zmarła również w lutym, ale 1973 roku.

Janina. Dziewczyna inteligentna i mądra. Ale krew nie woda, zbiesiła się z kolegą; razem do gimnazjum chodzili i razem... Wtedy było hańbą i wstydem „najdka” w panieństwie urodzić...

Miała lat zaledwie piętnaście, a tu już pięć miesięcy. Jeszcze trochę i żadna suknia sromoty nie przykryje. Chciała być „panią” do końca; rodzona córka łomżyńskiego burmistrza. Same koleżanki z gimnazjum sprosiła do dużego domu (od cmentarza go widać, dziś tam urzędy się mieszczą). Był ojciec, była matka. Bawili się wesoło. Wino szło kołem, poczęstunku też nie żałowano. Na koniec Janka zaprosiła do salonu same koleżanki. Siada do fortepianu. Najpierw hymn narodowy zagrała. Zrozumiała. Przecież to dom samego burmistrza. A potem? Zdziwiły się koleżanki. Zagrała marsz żałobny Chopina. Pożegnała każdą i każdej coś poszeptowała do ucha.

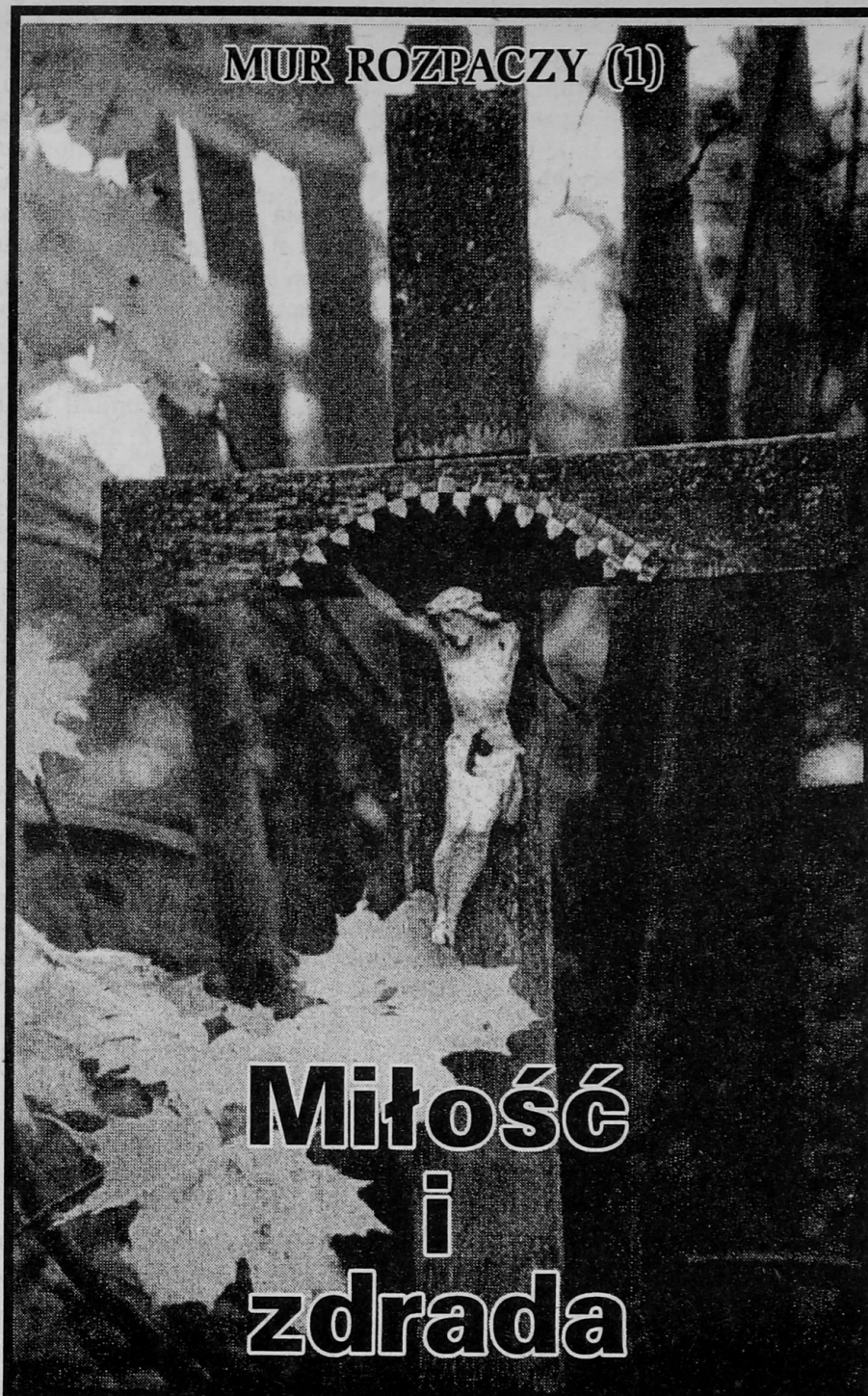
Następnego ranka — grom z jasnego nieba! Ogrodnik znalazł Jankę martwą. Lekarz stwierdził zatrucie. Wypiła truciznę, ale nie zmarła zaraz. Szamotała się czas jakiś. Znalaziono dołek wygrzebany palcami.

Po całej Łomży rozeszła się zła fama. Pochowano ją w lipcu 1931 roku. W nieutulonym żalu chodzili rodzice, rodzina i krewni. Matka przeżyła tragedię jako spokojniej. Ojciec zamartwiał się na śmierć. Nie mógł znieść takiej hańby w domu. Zmarł po pięciu latach.

Tragedia nie śpi. Nieszczęście wyzywa niedolę. Płynęły smutne lata. Przyszło to najgorsze: rok 1941. Do Łomży wkroczyli Niemcy i rozpoczęła się masakra. Najazd był tak niespodziewany, że wielu Sowietów w kałesonach zastał i w łóżku. Powstał zgiełk i panika.

Strach ma wielkie oczy. Nadchodzi i przeraża. Wdarł się do poburmistrzowskiego domu państwa Mogielnickich. Traf chciał, że właśnie do nich uciekło trzech oficerów sowieckich. Zlitowała się wdowa. Przyjęła i żywiła. Dała im robocze ubrania. Miała właśnie sprawę do załatwienia. Wyjechała do Białegostoku, a pieczę nad domem powierzyła córce Marii. Obecność szwagra, Stacha Podbielskiego, dodawała jej odwagi. Kiedy sami usiedli przy kominku do codziennej pogawarki, Maria przypadkowo wyjrzała przez okno.

MUR ROZPACZY (1)



Miłość i zdrada

Sami nie ochrzczeni tu leżą, mordercy, samobójcy i ci, co pomarli niecną pobrudzeni. Poczułem ból w sercu. Smutek głęboko zalał mi w duszę na widok tylu ludzkich nieszczęść, rozterek, załamań i rozdarcia.

— Niemcy!! — krzyknęła nagle — Boże, przecież karabiny...

Stały oparte o... ścianę. Trzeba je ukryć. Niewiele myśląc chwyciła wszystkie trzy i przez otwarte okno wrzuciła do ogrodu. Zły los jednak jakby zaprzysiągł się na cały dom Mogielnickich. Kiedy wyrzucała karabiny, przez ogród przechodzili dwaj Niemcy. Natychmiast rozległ się gwizdek. Całą gromadą otoczyli dom. Rozpoczęli ścisłą rewizję. Bez trudu odnaleźli trzech oficerów sowieckich. Zaczęło się bicie i brutalne znęcanie. Krzyki bólu rozdzierały niemieckie przekleństwa. Skatowanych powiązano i poprowadzono pod mur pobliskiego cmentarza. Tam ich rozstrzelano i zakopano w tym samym dole.

Dokonała się tragedia. Na szczęście, dzięki wyjazdowi, ocalała matka. Do domu wrócić nie mogła. Ukrywała się u krewnych i znajomych. Po wojnie wystawiła im krzyż. Na wspólnej mogile wyrzyła takie słowa:

MARIA
MOGIELNICKA
STANISŁAW
PODBIELSKI
TRZECH OBYWATELI

RADZIECKICH
ROZSTRZELANYCH
PRZEZ HITLEROWSKIEGO
OKUPANTA
W LIPCU 1941 R.

Zatopiony w myślach i zrezygnowany... podniosłem oczy. Wzrok padł na lastyczny grobowiec. Czytam:

STANISŁAWA
ŚMIAROWSKA
żyła lat 38 zm. 15.V.1938 r.

Dowiedziałem się, że zmarła nie miała nic wspólnego z bogatymi Śmiarowskimi z Łomży. Należała do Śmiarowskich, czepiących na piachach w biedniejszym Rakowie.

Otóż pani Stanisława wyemigrowała wraz z mężem Franciszkiem do Stanów Zjednoczonych. Dorobili się trochę tego amerykańskiego grosza. Ale Stanisławę nostalgicznie ciągnęło do Polski. I tak w roku 1938 przyjechała z dziećmi, Stanisławem i Elżbietą, do Rakowa w odwiedziny do szwagra. Uradowana miejscem urodzenia i krewnymi, zatrzymała się nieco dłużej. Czuła się tu wspaniale.

Po kilku tygodniach pani Śmiarowska otrzymała z poczty zawiadomienie o nadejściu paczki z Ameryki. Udała się przeto z Rakowa do Łomży: odebrała paczkę i z niecierpliwością rozpakowuje. I tak natrafiła na list.

„Nie masz po co wracać. Twój mąż Franciszek znalazł sobie inną kobietę i oboje już mieszkają razem”.

W oczach jej pociemniało. Pakunek upadł na ziemię, a list porwał wiatr. Z poczty wracała ulicą Dworną. Ludzie zauważyli, że szła zupełnie nieprzytomna. Doszła na Plac Zielony, a z Placu nogi same zaniósły ją do nie istniejącego już dziś na Narwi mostu.

Rybacy kręcili się po rzece, łowiąc ryby. Na ich oczach zdjęła płaszcz i przez barierę, w samej sukience, skoczyła do wody. Rybacy podpłynęli natychmiast. Most był wysoki. Rozbiła się o taflę wody. Próby sztucznego oddychania nie dały żadnego rezultatu.

Osierocone dzieci, Stanisław i Elżbieta, zostały w Rakowie u stryja. Bieda aż piszcziała. Na domiar złego przyszedł czas straszliwej wojny. Niedożywione dzieci głodowały przeraźliwie. Przychodziły oboje często do państwa Rogińskich. Żywili ich.

Kiedy nastał pokój, władze PRL domagały się, aby — jako obywatele amerykańscy — wracali do Stanów. Pozwoliły im jednakże na ukończenie studiów. Elżbieta wyjechała wcześniej, a Stanisław dopiero po uzyskaniu stopnia magistra na SGPiS.

Z czasem i stary Franciszek powrócił do Polski wraz z zaślubioną potem kochanką. Żył lat 78. Zmarł 13 kwietnia 1971 roku.

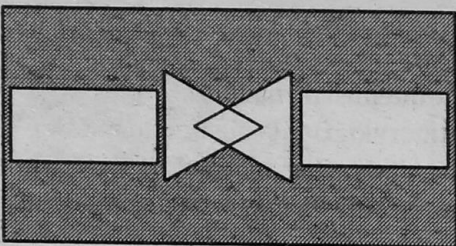
Nikt nie może przekazać żadnych wiadomości o Elżbiecie. Została w Ameryce i nie pokazuje się w Polsce.

Stanisław ożenił się w Stanach, ale bardzo tęsknił za Polską. Wprawdzie odwiedzał rodzinę, ale żona nie pozwalała na osiedlenie się w kraju. Chciał sprzedać swój amerykański dobytek, żona Amerykanka nie dała tknąć cegółki. Rozpaczony Stanisław Śmiarowski, mając lat 60, 7 grudnia 1982 roku zniweczył znojne życie; popełnił samobójstwo.

Rodzina sprowadziła jego prochy. Spoczywa w grobowcu, razem z matką i wiarołomnym ojcem.

ALEKSANDER GONGOL

(Honorarium za tekst Autor przeznacza na uporządkowanie lapidarium łomżyńskiego cmentarza).



spiećcia

Na stacji trafo(?), w okolicy ul. Słowackiego w Łomży, pojawił się napis: „PZPR warczy”. Wynika z tego, że tupnięcie prymasa na ujadające kundelki poskutkowało.

Gablotę UW w Łomży zaśmiesza ogłoszenie o zawodach wędkarskich, organizowanych w maju 1992 r. Urząd przechodził w minionych dwóch latach takie czystki, że kto niby miał mieć głowę, by myśleć o czystości.

Mieszkaniec Warszawy posiadał w Rajgrodzie, pod nosem Urzędu Miasta, konopie indyjskie. Plantację niedawno zlikwidowała policja. Ciekawe czy teraz władze Rajgrodu będą rządzić z niedawną fantazją?

Gdy tylko w Łomży lunie większy deszcz, okazuje się, że szwankuje kanalizacja burzowa. Trzeba jednak przyznać, że władze miasta zrobili w tym roku co w ich mocy, ograniczając ilość burz do minimum.

Kilka tygodni temu wysoka urzędniczka Ministerstwa Rolnictwa oceniła w „Wiadomościach”, że tegoroczna susza nie wpłynie znacząco na ceny żywności i gospodarstwa rolne. Z przykrością informujemy Wysokie Ministerium, że łomżyńskie krowy za nic mają oficjalne oceny i gromadnie maszerują do punktów skupu. Prosimy o wybaczenie: ot, bezrozumne bydlęta, które uważają, że samym sianem się żyje.

Plagą łomżyńskich skwerów i parków są brudzące wszystko odchodami kawki. Walczyć z nimi podobno głupio, bo są... czarne.

W tym roku już kilkunastu obywateli Łomżyńskiego zapilo się na śmierć. Ostatnio przedawkował denaturatem mieszkaniec Piątnicy. Zwracamy uwagę, że przed wojną notoryczni pijackowicze nie musieli umierać. Mieli do dyspozycji rynsztoki, do których w krytycznej sytuacji mogli się prawie bezboleśnie staczać.

Gdy przed domem R. pojawiła się policja, ludzie pomyśleli, że pewnie Edek w coś się wplątał. Tymczasem szok: zabrali i Edka, i jego żonę Barbarę. Po Rudzie poszło błyskawicznie: tak pobili dzieciaka, że pójdą siedzieć.

Policję powiadomił lekarz pogotowia.

— Po raz pierwszy widziałam tak skatowane dziecko — mówi doktor Anna Adamczyk-Przychodzeń, pełniąca obowiązki ordynatora oddziału intensywnej opieki medycznej grajewskiego szpitala.

Ośmioletnia Ania została przywieziona w stanie bardzo ciężkim; z objawami obecności krwiaka przymózgowego, zagrażającego życiu. Lekarze stwierdzili też wolną czynność serca z zaburzeniami rytmu, prężenie, liczne krwiaki na skórze głowy. Całości dopełniały już nie sine, a granatowe pośladki, lewa ręka, biodra, nogi, stopy. Nie wszystkie obrażenia były świeże, ale powstały niedawno. Świadczyło to o biciu dziecka nie od dziś. Dziewczynka była też bardzo wychudzona. „Skóra i kości”.

Po trepanacji czaszki Ania przebywała w grajewskim szpitalu dwie doby. Jej stan znacznie się poprawił. Odzyskała przytomność. Niestety znowu pojawiły się objawy obecności krwiaka mózgu. Dziecko zostało przewiezione do Białegostoku. Tutaj przeprowadzono drugą trepanację czaszki.

Grajewscy lekarze przypominają, jak to zjawiły się obie babcie dziewczynki. Jedna przez drugą zaczęły opowiadać o dramacie dziecka w rodzinie. Opowiadały bardzo dokładnie i dużo. Pytanie, gdzie były przedtem, pozostało bez odpowiedzi.

W poniedziałek, 15 sierpnia, w święto Matki Bożej Zielnej, Ania została pobita o jeden raz za dużo i za mocno. Jedynymi świadkami bestialstwa rodziców było jej rodzeństwo.

Opowiada najstarsza, dziewięcioletnia Agnieszka: Cały poniedziałek mamusia i tatuś odsypiali nocną libację. Głodne dzieci snuły się po domu i podwórku. Było ciemno, gdy rodzice wreszcie się obudzili. Znowu ktoś wchodził i wychodził. Na stole pojawiły się kolejne butelki wódki. Wreszcie zostali sami. W pewnym momencie mamusia zaczęła przepytwać Anię z tabliczki mnożenia. Ania odpowiadała dobrze. Lecz po ostatniej odpowiedzi mamusia chwyciła zmywaczkę do szyb i zaczęła okładać nią córkę. Z początku tatuś nie reagował, ale wreszcie starał się wyrwać mamusi zmywaczkę. Prawdopodobnie wtedy odpadła jej metalowa końcówka, więc tłukła dalej samym kijem. Naraz dopadł Anię tatuś. Bił ręką, gdzie popadło. Dziewczynka upadała kilka razy, krzyczała z bólu. I nagle zamilkła. Lecz mamusia uderzyła ją jeszcze kilka razy i zapytała, ile jest dwa razy dwa i trzy razy dwa. Ania nie odpowiedziała. Wtedy tatuś pokropił ją wodą po twarzy. Ale mała wciąż milczała. Wziął ją na ręce i wyszedł przed dom. W kotle z deszczówką zanurzył jej głowę aż po szyję. Lecz dziewczynka nie reagowała. Wtedy tatuś położył ją do łóżka.

We wtorek po południu z Grajewa przyjechał rowerem Lucjan R., ojciec Edwarda. Na podwórku nie dostrzegł wśród dzieci Ani. Sześciolletnia Małgosia poinformowała dziadka: „Ania leży w domu, bo mamusia ją zabiła”. W mieszkaniu Lucjan R. zastał śpiących w ubraniach synową i syna. W drugim pokoju znalazł na łóżku Anię. Wnuczka nie reagowała. Wówczas zdjął przykrycie: na plecach dziecka widniały sine pręgi. Obudził tamtych, ale nie mógł się z nimi dogadać. Chciał dzwonić na pogotowie, lecz nie zastał tych, którzy mają telefon. W zdenerwowaniu zapomniał, że aparat jest także w kółku rolniczym. W tym czasie ocknęła się synowa. Zaczęła prosić, by nie dzwonił. Z octu zrobiła małej okład na głowę. Lucjan R. wsiadł na rower i pojechał po żonę. Zjawiła się babcia. Pogotowie wezwali dopiero w środę. Ponad dobę Ania przeleżała w domu nieprzytomna!

W chwili zatrzymania 26-letnia Barbara i 30-letni Edward R. byli trzeźwi. Ona już podczas pierwszego przesłuchania, przyznała się do pobicia córki. Powód? „przełączała antenę w telewizorze i chciała włączyć wtyczkę do gniazdka.” To ją zdenerwowało. Wtedy chwyciła „listewkę” i zaczęła okładać dziecko. Całą winę wzięła na siebie. Lecz później dodała, że pierwszy zaczął on. Powód: Ania nie umiała tabliczki mnożenia. Wtedy stanęła w obronie córki, ale bojąc się męża... też zaczęła bić małą. „Ale tylko dwa razy kijem po tyłku”.

Edward R. całkowicie zaprzeczył słowom żony: w tym czasie nie było go w domu. Gdy wrócił, dzieci już

spali. Żona powiedziała, że Anię, bo dotykała ręką gołębice. Ślady pobicia na ciele córki czył dobiero na drugi dzień. tego Ania zachowywała się „nie”. Chciał wezwać pogotowie, żona powiedziała, żeby poczekać do rana. Więc czekali. Podczas przesłuchania zmieniał wersję zdarzenia: wszedł do domu w momencie, gdy żona biegała po „wyciągała ręce do przodu”, rwał jej trzonek od zmywaczki, uderzył Anię „tylko pięć razy po rękach”. No, a potem zaczął się

W lipcu 1991 roku Barbara R. złożyła zawiadomienie o znęcaniu się męża nad nią i dziećmi. Zdarzenie zostało umorzone z braku dowodów przestępstwa. Lucjan R. znalazł się pod kuratorem.

Od dłuższego czasu (pracy) z pięciorgiem dzieci w wieku od czterech do dziesięciu lat korzystali z pomocy społecznej. Od 1992 roku Ania otrzymywała zasiłek (ostatnio około 1,4 mln zł) zaliczeni do tzw. rodziny zagrożonej. Pieniądzy nie dostała do ręki, lecz w postaci m.in. żywności, odzieży, środków czystości, opłaty za prąd i elektryczną.

Tragedia Ani zaskoczyła mieszkańców Gminnego Ośrodka Społecznej w Grajewie. Nie zastali R. pijanych, nawet w domu. W dniu, kiedy oni jeszcze zasiłek dla bezrobotnych nie zauważyły też nigdy braku alkoholu. W domu było czysto. W ubiegłym roku Ania wraz z kuratorem



Tabliczka mnożenia

GABRIELA SZCZEPAN

edziała, rozmawiały z nauczycie-
rą ręką, w której trzymała ciot-
ciele córki. Wierzyła, że to
rugi dzieci. Wierzyła, że to
ywała się. Wierzyła, że to
ac pogotowie. Wierzyła, że to
żeby pojechać. Wierzyła, że to

kali. Podziękowała. Wierzyła, że to
ia zmieniła. Wierzyła, że to
wszedł do domu. Wierzyła, że to
żona była. Wierzyła, że to
e do pracy. Wierzyła, że to
od zmył. Wierzyła, że to
o pięć razy. Wierzyła, że to
potem zabrała.

roku Barbara. Wierzyła, że to
ienie o tym. Wierzyła, że to
dzieci. Wierzyła, że to
porozumienie. Wierzyła, że to
stwa. Wierzyła, że to
się poddała.

go czasu. Wierzyła, że to
ięgiorgi. Wierzyła, że to
od czasu. Wierzyła, że to
zostali z... Wierzyła, że to
92 roku. Wierzyła, że to
zasilek. Wierzyła, że to
mln zł. Wierzyła, że to
rodziny. Wierzyła, że to
dzy nie. Wierzyła, że to
taci. Wierzyła, że to
odzieży. Wierzyła, że to
opłaty.

skoczyła. Wierzyła, że to
Ósrodka. Wierzyła, że to
ewie. Wierzyła, że to
h, nawet. Wierzyła, że to
miedzy. Wierzyła, że to
a bezrob-
nie uwier-
nigdy bu-
u było s-
egłym n-
wraz z k-

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

bar nie raz uciekała z

dziećmi do rodziców. Zostawała kilka tygodni, miesięcy. On zjawiał się, przeproszał, obiecywał poprawę. Wierzyła. Wracła do domu. I znów się zaczynało.

— Przeżyła z nim piekło na ziemi — mówi Zdzisława S., matka Barbary. — Zabraniał jej wychodzić z domu i kontaktować się z nami, żeby czegoś na niego nie powiedziała.

Straszył nożem, kazał całować krzyż i przysięgać, że nikomu nie piśnie słowa. Bił, gdzie popadło. Sprowadzał kumpli i kazał jej pić razem z nimi, żeby nie mogła wezwać policji. Dzieciom także zabronił kontaktu z dziadkami S.

Lecz kiedyś Ania poskarżyła się babci, że jest głodna i że tatuś ją bije. Zdzisława S. na głowie dziewczynki zobaczyła placie po wyrwanych włosach. Była obdukcja. Ale Barbara wycofywała sprawy. Musiała z nim żyć. Lecz gdy nagle Ania przestała chodzić do szkoły, Zdzisława S. powiadomiła kuratorkę. A w radiu pani kurator powiedziała, że była u nich w czerwcu i nic złego nie zauważyła.

Tymczasem Barbara ciągle powtarzała rodzicom. „Jeżeli nie odbiorę sobie życia, pójdę do więzienia”. I stało się. Dlaczego przyznała się do pobicia Ani?

— Ze strachu przed nim! — tłumaczy reakcję córki Zdzisława S. — Ona już chyba nigdy nie przestanie się go bać.

Dom R. stoi w Rudzie przy głównej drodze. Opuszczony jak ich zachwaszczony ogródek. Ludzie mogą rozmawiać, ale żadnych nazwisk! Powiesz coś, a potem tylko kłopotów sobie narobisz.

Ruda liczy około osiemdziesięciu gospodarstw. O dramacie dzieci R. nikt nic nie słyszał! Nikt nic nie wiedział! Chodziły czyste. Na sznurku wiecznie suszyło się pranie. Owszem, wypić lubili oboje. Biedę było widać, ale żeby znęcali się nad dziećmi, to nie. Zresztą, te nigdy się nie skarżyły!

— To było za drzwiami — twierdzi z przekonaniem pewna kobieta.

Kto jest winien tragedii Ani? „Opieka społeczna i rodzina”, odpowiadają w Rudzie.

Zwykle fakt znęcania się nad dzieckiem wychodzi przy okazji znęcania się ojca nad matką. Interwencja w sprawie dziecka z zewnątrz łączy się z pewną obawą. Ludzie obcy, szczególnie w małej społeczności, boją się mówić, nawet w drastycznych przypadkach — twierdzi Tadeusz Januszek, prokurator rejonowy w Grajewie. — Ponadto nasze prawo jest tak skonstruowane, że przed sądem osoby najbliższe z reguły odmawiają zeznań, co całkowicie obala materiał dowodowy. Argumenty istnieją tylko w aktach i nie można ich wykorzystać.

Sąd rodzinny zadecyduje o losie czwórki dzieci R. Jeżeli trafią do domu dziecka, obie babcie obiecują zabierać je na święta i wakacje.

Fot. archiwum

W chwili oddawania tekstu do druku stan Ani zaczął się systematycznie poprawiać.

„Świadek”, jeden z filmów, który został w mojej pamięci. Surowa, zamknięta społeczność Amyszów i zakazane uczucie, rodzące się między jedną mieszkanką i przypadkowym nieznajomym.

Byłam niesłuchanie zaskoczona, gdy dowiedziałam się, że Amysze mieszkają niedaleko Muscatine. W deszczową sobotę, razem z Florence Nowysz i Herthą Nesterenko pojechaliśmy do krainy Amyszów, Kalony.

Przed wycieczką zdążyłam przeczytać trochę o tej społeczności. Początki ich historii sięgają XVIII wieku, gdy w księstwach niemieckich toczyły się dysputy teologiczne. Jeden z protestanckich duchownych, głoszących prostotę, ubóstwo i codzienne studiowanie Pisma świętego zgromadził wokół siebie grupę wiernych. Ponieważ Alzacja, w której mieszkali, nękana była wojnami, Amysze postanowili osiedlić się w spokojnym kraju. Wybrali Amerykę. W 1846 roku pierwsi wierni dotarli do wybrzeży Ameryki. Po poszukiwaniach najlepszego miejsca na założenie

ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI

(Korespondencja Joanny Gospodarczyk z Muscatine w USA)

nowego świata przekroczyli Missisipi i zaczęli uprawiać ziemię wokół Kalony. Wyglądali tak jak teraz, po 150 latach. Ubrani w ciemne, jednokolorowe stroje, nie korzystający z dobrodziejstw cywilizacyjnych. Amysze nie mają elektryczności, telefonów, samochodów. Poruszają się w czarnych dwukółkach zaprzężonych w konie. Suknie szyją bez zamków błyskawicznych, bez ozdób. Dominuje czerń, granat i brąz. Kobiety noszą na głowach czepki, mężczyźni czarne kapelusze.

Społeczność rządzi się własnymi prawami. Oprócz wspólnych nabożeństw (w środy i niedziele, podczas których studiują Pismo święte) wyznaczają reguły, których wszyscy muszą przestrzegać. Dzieci uczą się w ich szkołach (najczęściej jednoklasowych, gdzie pracuje jeden nauczyciel) tylko do 14. roku życia. Było to zresztą powodem procesu sądowego, który trafił do Sądu Najwyższego. Władze stanowe chciały zmusić Amyszów, aby ich dzieci uczyły się przynajmniej do 16. roku życia (taki jest obowiązek w Stanach). Sąd Najwyższy zdecydował, że przekonania religijne należy szanować i zgodził się na skróconą edukację.

Spytałam spotkanego Amysza, czy młodzi ludzie nie uciekają do świata cywilizacji. „Nie mamy z tym problemu. Zawsze kilkoro odchodzi, ale większość zostaje”.

Żyją tak, jakby zatrzymał się czas. Przy lampach naftowych i gazowych, bez telewizora, współczesnych książek, gazet. Pracują ręcznie, maszyny zaprzężone w konie. To w Ameryce jest nie do pojęcia.

Dlatego do Kalony przyjeżdżają z ciekawości ludzie. Amysze nie rozkręcają jednak interesów turystycznych. Wielką sławą cieszą się ich sery, suszone owoce, dżemy, syropy. Wszystko robione ręcznie. W sklepie w którym robią zakupy turyści i Amysze, nie ma kosmetyków dla kobiet (oprócz mydła, grzebieni, nożyczek), gazet, papierosów. Są za to wyborne kalafiory w zalewie octowej, kluski, makarony i pieczywo. W drugim sklepie — kilkadziesiąt gatunków sera. Orgia smaków!

Na głównej ulicy rząd sklepików z pamiątkami. Prowadzą je jednak ludzie z zewnątrz, którzy wiedzą, że na turystach zawsze można zrobić pieniądze.

Amysze chronią się przed ciekawskimi, nie zgadzają się na robienie zdjęć. Żyje wśród nich Amerykanin, o swojsko brzmiącym nazwisku: Zieliński. Jemu jedynemu wolno robić zdjęcia. Niestety, kiedy byłam w Kalonie, Zieliński wyjechał na kilka tygodni. Morris Swartzendruber, emerytowany biskup, tak tłumaczy niechęć Amyszów do robienia fotografii: „Nie akceptują robienia zdjęć, bowiem w Biblii znajdują zakaz wykonywania ludzkich podobizn — portretów, malowideł.” I dalej mówi: „Amysze nie używają samochodów i elektryczności, bo jest to niezgodne z ich tradycją, kłóci się z prostym rodzinnym życiem”.

Są jednak wśród nich „reformowani”, którzy odeszli od surowych reguł: doprowadzili światło do swoich domów, kupują samochody (ale o tradycyjnych kształtach i zawsze w czarnym kolorze). Przez prawdziwych Amyszów są tolerowani, żyją jednak na marginesie. Kilka lat temu „zreformowała” się właścicielka dużego sklepu z tkaninami i quiltami. Przestała ślepczyć nad pięknymi, ręcznie robionymi narzutami przy świetle lampy gazowej. Quilt, to symbol Kalony. Jest to narzuta, zszyta z wielu kawałków materiałów i przestębnowana. Maestria jej wyrobów, to kompozycja i dobór kolorów. Najdroższe kosztują 800-1000 dolarów.

Kalona ma niezapomniany urok przeszłości. Czuje się to tu tym mocniej, że kilkanaście kilometrów dalej rozkwita cywilizacja z bankami (do których wjeżdża się samochodem), drogami centrami handlowymi. W Kalonie jest spokój i tajemnica. I ekscytujący urok miejsca, gdzie wokół boiska szkolnego stoi rzędem kilkanaście charakterystycznych powozików, a dziewczynki na bosaka, w ciemnych długich sukienkach na szelkach, przyglądają się zawodom sportowym chłopców. Biskup Amyszów tak opisuje tę społeczność: „Są to ciężko pracujący ludzie, którzy kochają życie rodzinne i w powszednim dniu, na każdym kroku starają się kierować zasadami Biblii. Jedynym ich problemem jest brak ziemi dla synów i córek, by mogli tam prowadzić farmy i żyć ze swoimi wdług swoich praw”.



ŻONY ZNANYCH MĘŻÓW

Urodził się w Noc Świętojańską. Nie brakuje mu intuicji i szczęścia, szybko też podejmuje decyzje. Łomżyński biznesmen z kampanią wyborczą na senatora. Nigdy się nie poddaje, z porażek wyciąga wnioski, idzie dalej. Mówi sobie: „A jednak próbowałem...”

Zaczynał od zakładu betoniarzkiego po zmarłym teściu, dzisiaj ma eksportową firmę handlową, fabrykę papierosów.

Hasło astrologiczne: „Czuje”. W tym wypadku oznacza głębokie powiązanie z rodziną, opiekuńczość, wrażliwość. Wysoki, szczupły, ciągle nie nadąża za wyznaczonymi godzinami spotkań, rozmów, czy domowych posiłków. Potem przeprosza za spóźnienia, coś tłumaczy z uśmiechem. Praca goni pracę: za wszystkich wokół czuje się odpowiedzialny. W tym kryje się coś z despotyzmu. Janusz Rydzewski lubi, by wszyscy w domu (Alicja, 13-letnia Kama, 11-letnia Kasia, pekińczyk i dwie papugi) wstawali, gdy on wstaje, kładli się spać, gdy on zasypia. Kiedyś się buntowała. Potem spojrzała na niego jego oczyma. Zobaczyła, jak bardzo jest zmęczony po 12 godzinach pracy. Jak potrzebuje ciszy, spokoju. A rano? Radość wstawania, witania, wspólnego picia kawy. Lubi, by Alicja mu towarzyszyła. Stara się też z rodziną jeść obiad, kolację. To ważne dla niego i dla nich.

— On szybko idzie. My za nim podążamy — uśmiecha się Alicja.

Jej hasło astrologiczne brzmi: „Waham się, porównuję, oceniam.”

Wytworna blondynka, ubrana ze spokojną elegancją. Wszystko w niej wyważone w najlepszym stylu. Spokojnie, pewnie też prowadzi swego srebrzystego mercedesa. („Trochę czuję się zażenowana. Nie chciałam takiego”; przedtem jeździła nissanem). Ale Janusz zadecydował: ma być niezawodny, nie gorszy od jego samochodu.

Alicja nie lubi niespodzianek (a tych z nim nie brakuje). Nie lubi zaskoczeń. O tym, że będzie kandydował na senatora, nie zdążyli nawet porozmawiać. Pełne zaskoczenie. Kiedy nie przeszedł, odetchnęła z ulgą: będzie więcej w domu.

„Mam piękną żonę” mówi Janusz. Bywa zazdrosny.

Jako dzieci mieszkali w tym samym bloku w Łomży. Poznali się, gdy miała 16, a on 18 lat. Alicja była w LO, Janusz w Technikum Budowlanym. „Mój pierwszy chłopiec”, wyznaje. Już w czwartej klasie postanowił, że się pobiorą. Już wtedy miał samochód. Nie pisał wierszy, ale przynosił kwiaty i truskawki. Małżeństwo dla niej oznaczało ciepły, serdeczny

dom, wszystko na swoim miejscu, obiad zawsze o tej samej porze, mąż w pracy od ósmej do piętnastej. Dla niego przede wszystkim jedno: jej stała obecność, dzieci.

W 1979 roku wzięli ślub (ona skończyła 21 lat, on 23). W stanie wojennym już się przeprowadzali do wybudowanego domu. Szczegóły wnętrza architekci uzgadniali z Alicją. Gdyby miała studiować, wybrałaby architekturę. Lubi też malować; zostawia to sobie, gdy dzieci dorosną.

Dom i ogród, to jej pasja.

Najbardziej lubi odwiedzać sklepy ogrodnicze. Wyszukuje rzadkie rośliny, sadi kwiaty, drzewa. W jej ogrodzie przy domu ciągle coś kwitnie. Sama strzyże trawnik, podlewa, wszystko rośnie pięknie. Jest basen,

Alicja

ale korzystają z niego przede wszystkim córki. Obie uczą się znakomicie. Dodatkowo muzyki, języków. Kama w wieku 12 lat skończyła kurs komputerowy; najlepsza wśród dorosłych. Potem na swoim komputerze wydawała szkolną gazetkę. Alicja nie została w tyle: skończyła kurs razem z córką.

— Cały dom jest bałaganiarski, ja sprzątam, gotuję — mówi. Robi to za nich bez zrzęczenia, wytykania, pretensji. Po co utrudniać im życie? Zbiera porozrzucone rzeczy. Żaden problem. Nie znosi natomiast mycia okien, odkurzania. Ale nie protestuje.

Nie ma poczucia żadnej niezwykłości. Ani swojej urody, ani życia w szczególnym przedziale. Komplementy? „To zwykła grzeczność.” Właśnie wrócili z Włoch, mąż siłą zaciągnął ją do ekskluzywnego sklepu w Rzymie. „Kup sobie coś.” Nie chciała. „Bo nie wyjdziemy”. Więc pod naciskiem rodziny wybrała elegancką, granatową marynarkę. Spędzili tam „urlop”, czyli pięć dni nad morzem. Przyjaciel zafundował im pobyt w XVII-wiecznym pałacu. I znowu było to, czego nie lubi: zaskoczenie, Janusz położył bilety lotnicze na stół: „Lecimy do Włoch”. Nie chciała (boi się samolotów). Przekonał ją. A wypoczynek połączył z interesami.

Nie uważa się za piękną kobietę. „Staram się wyglądem nie odbiegać od innych ludzi. Makijaż to rodzaj stroju na twarz. Czułabym się nie do końca ubrana”. Ubiera się tak, by podobać się Januszowi. On lubi „przed kolana”, więc nosi takie spódniczki. Nawet, gdy zmieni się

moda, pozostanie przy tym stylu. „Ubieram się »z haka«, jak powiedziała premier Suchocka.” Ma być praktycznie, z dobrego materiału i dobrze wykończone. On ją inspiruje, pobudza.

Cały dzień spędza w domu (wyjazd po zakupy). Ma swoje dwa pokoje; lubi się tam zaszyć z książką. Dobrą. Może nawet być „babska”. Ale to rzadko się zdarza.

— Czego mi brakuje? Czasu.

Kurs komputerowy skończyła nie tylko dla przyjemności. Jak było trzeba, prowadziła Januszowi księgowość firmy, była też najlepszą sekretarką. Uczy się angielskiego.

Gdy dzieci wchodzi do domu, wołają: „mamooo!”

Kiedy Janusz wchodzi, woła: „Alaa!”

Jest zawsze na swoim miejscu. Czeka z dobrym, codziennie świeżym obiadem. Z rozjaśnioną twarzą, gotową przyjąć każdą ich radość, każdą troskę. Wszystko razem omawiają. Śpiąca? Bywają. Szybko jednak się rozładowują. Dogadza im. Kasia lubi kluski, kołduny, Janusz czasami coś orientalnego. Dogadza i sobie, bo ona lubi makarony. Prowadzi kuchnię polską: dużo mięsa, dużo warzyw. Diety? Wyrzeczenia? Nie, to nie dla niej. Zresztą nie musi, jest szczupłą. Jedzenie to też radość.

Jej jest dom, ogród, godziny pogodnej samotności, gdy dzieci w szkole. Jego są wielkie interesy („Nie znam się na tym”), rozmowy, umowy, kontrakty, napięcia, zapłaty i spłaty. Ona lubi spokój, on walkę.

— Uzupełniamy się. I coraz bardziej rozumiemy. 15 lat jesteśmy razem. — podlicza Alicja Rydzewska.

Z tego zrozumienia potrafi się dostosować. Ona, uporządkowana, punktualna, już tak nie przeżywa jego spóźnień. Rozumie. Jednocześnie nie przekreśla siebie. Janusz, kochający, zaborczy, chciał zafundować „każdym piętrem”. Nawet doboorem lektur, filmów. „To czytaj, to oglądaj”. Wybroniła się. Nie pozwoliła sobie narzucić jego widzenia, odczuwania świata. Zachowała poczucie swojej odrębności. I to jest jej wygrana, choć przecież w czwórce stanowią jedność.

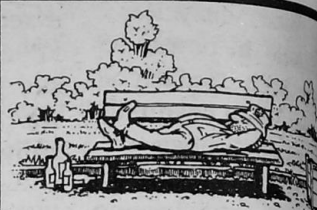
Ma do niego pełne zaufanie, daje jej poczucie bezpieczeństwa. Izoluje od świata, chroni jak może (nawet proste opłaty nie ona załatwia).

„Mamo, ty zawsze jesteś na czas. Nie masz żadnych bocznych chodów. Twoje życie jest smutne i monotonne”, podsumowała ją starsza córka, Kama.

— Dobrze się czuję w kokonie domu — śmieje się Alicja i przytula pekińczyka Puszka (do niej jest najbardziej przywiązany).

Kiedy Janusz mówił ostatnio, że kocha? Mówi codziennie.

ALICJA NIEDŹWIECKA



Lenistwo

Wiesz o tym zapewne bardzo dobrze, ale dla potwierdzenia odpowiedz na pytania i podsumuj zebranych liter.

1. Masz do wykonania coś trudnego i nie bardzo sobie radzisz. W takiej sytuacji:
 - a) wyręczasz się innymi
 - b) poddajesz się i wszystko rzucasz
 - c) mobilizujesz się i zabierasz do pracy
2. Twoje ulubione owoce:
 - a) banany
 - b) czereśnie
 - c) orzechy
3. Gdy w ciągu dnia ogarniasz Cię senność:
 - a) ucinasz sobie krótką drzemkę
 - b) wypijasz mocną kawę
 - c) idziesz na spacer
4. Zwierzę, które masz lub chciałabyś mieć w domu:
 - a) nie masz i nie chcesz
 - b) kot lub kanarek
 - c) kot lub pies
5. Kiedy inni odnoszą sukcesy w pracy:
 - a) zupełnie Cię to nie interesuje
 - b) skreca Cię z zazdrości
 - c) próbujesz im dorównać, nawet prześcignąć
6. Synęły Ci się pieniądze, wybierasz?
 - a) wypoczynek w luksusowym hotelu na Wyspach naryjskich
 - b) rejs statkiem po Morzu Śródziemnym
 - c) wycieczkę autokarową po Europie
7. Pilną pracę:
 - a) odkładasz tak długo, że się da
 - b) wykonujesz od ręki
 - c) zrobiłaś wczoraj
8. Wybrałabyś samochód:
 - a) niezawodny
 - b) elegancki
 - c) szybki
9. Nagle ogarnia Cię ochota na pracę:
 - a) czekasz aż Ci przejdzie
 - b) ogłaszasz wszystkim, że to możesz dokonać
 - c) natychmiast zabierasz się do dzieła
10. Twój najlepszy wypoczynek, to:
 - a) kanapa
 - b) spacer, sport, taniec
 - c) wolny czas zawsze

NAJWIĘCEJ ODPOWIEDZIAŁA: Alicja Niedzwiecka. Gdyby przyznawano medale lenistwo, miałabyś szansę na zwycięstwo. W tej sytuacji pozostaje Ci tylko nie bogatego sponsora. **NAJWIĘCEJ ODPOWIEDZIAŁA:** Alicja Niedzwiecka. Lenistwo i pracę dozujesz w tych ilościach i konsekwentnie przekraczasz tę granicę. I nie tego nie odwiedzie. **NAJWIĘCEJ ODPOWIEDZIAŁA:** Alicja Niedzwiecka. Praca stała się Twoim nałogiem, lubisz wolnych dni, bo „wypada rytmu”. Zawsze znajdujesz sobie coś do zajęcia.



Jan Piotr Głowski z Koła Wędkarskiego nr 9 w Łomży złowił w Narwi, koło drewnianego mostu, szczupaka o wadze 4,85 kg i 80 cm długości.

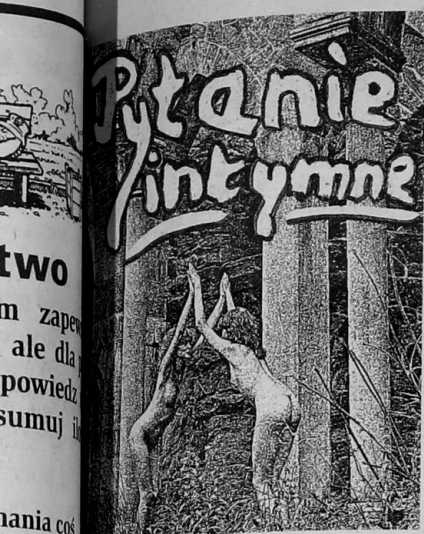
— Walczyłem z nim ponad dwadzieścia minut. Wcześniej chodził i „bił” małe rybki przy ujściu Narwicy przez dwa tygodnie. Będzie z niego nie lada uczta. Sam go przyrządzę. Do farszu daję cztery małe okonie, nacę pietruszki, suchą bułeczkę, margarynę, jedno jajeczko, paprykę, pieprz. Palce lizać! Łeb wyprawię i na ścianę. To była moja rekordowa ryba złowiona na spinning.



Szczupak faszerowany



KONTAKTY



Pytanie i odpowiedź

Podczas stosunków nasze oczone ciała wydają śmieszne dźwięki. Zdarzyło się parokrotnie, że roześmiałam się głośno, bowiem odgłosy nie-tele miały wspólnego z „naszczoną” atmosferą małżeńskie alki. Mój mąż

Mariola

Absolutnie nie! Wszystkie spontaniczne reakcje: śmiech, radość, wzruszenie, życie seksualne. Partnerzy, bliscy sobie fizycznie, po-precież nawiązać kon-t duchowy. Dlaczego mia-ys kryć przed swoim mę-odczucia, emocje? Seks-arty ze spontaniczności,kości, a jedynie sprowadzo-do technicznych, wyuczo- sztuczek nie ma w sobiekości i świeżości. Zdarzająw łóżku momenty śmiesz-niespodziewane, zaskaku-e. Raz jest to dziwny-wiek, innym razem koloro-prezerwatywa, czy splata-prześcieradło. Wszystkoze być elementem gry mi-nej.

Ukrywanie uczuć, kontrolo-nie swoich reakcji może-rowadzić do tego, że za-pełnego przeżywania-stunku, będziesz pilnowała-żeby nie popełnić żadnej-y, nie powiedzieć czy zro-czegoś, co nie uzyska-roboty w oczach Twojego-za. W ten sposób sama-niejszysz swoje przeżycia,recjonujesz je, odzierasz z-na.

Przekonaj męża, że śmiech-pożądaną reakcją, że w-ku można się bawić, że na-ciała mogą być przedmio-żartów. Może po kilku-bach zrozumie twoje za-wanie.



LEKARZ DOMOWY

Zwróciłam uwagę, że mój biust zmienia się w czasie cyklu miesięcznego i z upływem lat staje się mniej sprężysty. Jak temu zapobiec?

Julita

Pani piersi, w medycynie określane mniej elegancko jako gruczoły mlekowe lub sutki, zachowują się w sposób typowy i pomijając ewentualne walory estetyczne nie ma w nich niczego wyjątkowego. Zmiany, jakie Pani obserwuje, są wyrazem aktywności wewnątrzwydzielniczej jajników oraz starzenia się organizmu. Reakcję biustu w czasie cyklu miesięcznego można porównać do zmian, jakie zachodzą w błonie śluzowej macicy, bowiem oba te narządy gwałtownie reagują na cykliczne wahania es-

trogenów i progesteronu. Uczucie obrzmienia, pełności, tklivości piersi jest wyrazem ich rozrostu, poprzedzającego zjawisko złuszczenia warstwy czynnościowej endometrium, czyli krwawienie miesięczne – menzis.

W czasie krwawienia objawy te ustępują dzięki znacznemu spadkowi estrogenów i progesteronu. Zjawisko to wiąże się ze zmianami wstecznymi, polegającymi na zmniejszonej „żywołności” zarówno części gruczołowej, jak i tkanki łącznej podtrzymującej piersi. Warto zwrócić uwagę, że pełna czynnościowa i strukturalna dojrzałość piersi kobiecych jest zjawiskiem rzadkim, niecodziennym, bo wiąże się z okresem ciąży i karmienia. Jest to zjawisko dość typowe dla

POD PARAGRAFEM

Choć minął już okres rozliczania się z podatku dochodowego chciałbym się spytać, czy w przyszłym roku mogę uzyskać zwolnienie. Otrzymałem zadośćuczynienie za kilka lat przymusowych robót w III Rzeszy. Czy muszę włączyć je do swoich zeznań?

Marian

Wszystkie odszkodowania za przymusową pracę w Niemczech hitlerowskich są wolne od podatku. Zwolnione są także od podatku dochodowego otrzymywane z zagranicy renty inwalidzkie z tytu-

łu inwalidztwa wojennego, kwoty zaopatrzenia, przyznane ofiarom wojny oraz członkom ich rodzin, renty wypadkowe osób, których inwalidztwo powstało w związku z przymusowym pobytem w III Rzeszy Niemieckiej (w latach 1939-1945). Jedynym warunkiem w tym ostatnim wypadku jest przedstawienie płatnikowi dokumentu instytucji zagranicznej, stwierdzającego charakter przyznanego świadczenia.

Od podatku dochodowego zwolnione są renty kombatanckie osób represjonowanych i człon-

ków ich rodzin, przyznane na zasadach określonych w przepisach o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin.

Warto także przypomnieć, że rodzice, którzy posłali swoje dzieci na prywatne wakacje i zapłacili po 4 czy 5 milionów za kolonie, nie będą mogli odjąć sobie tej kwoty od swojego dochodu. Wolne od podatku są tylko dopłaty z zakładowego funduszu socjalnego i innych źródeł do zorganizowanego wypoczynku w formie wczasów, kolonii i zimowisk. Wolne od podatku są także dopłaty do leczenia sanatoryjnego w placówkach leczniczo-sanatoryjnych, rehabilitacyjno-szkoleniowych, przejazdów związanych z wypoczynkiem.



ZMORA ŻYCIA

Droga Gizelo, jak przezwyciężyć samotność, która jest zmorą mego życia. Może gdzieś jest jakaś samotna, zagubiona kobieta, która poda mi swoją przyjazną dłoń, zamieszka ze mną pod moim dachem. Przecież żyć we dwoje jest lepiej, wygodniej. Pragnę radości serca drugiej osoby.

Mam domek pod lasem w ładnej okolicy, działkę 30 arów. Jestem kawalerem (50/160), oczy niebieskie. Nie palę, nie piję alkoholu. Kocham i szanuję spokój, nie znoszę kłamstwa. Jestem po wypadku w pracy (renta), inwalidztwo jest niewidoczne. Marzę o prostej, dobrej, uczciwej Pani, która zostałaby moją partnerką na całe życie. Partnerką, przyjaciółką, ukochaną. Kimś bliskim i serdecznym. W moim sercu jest tyle wolnego miejsca; w każdej

chwili utulę w nim tę WYBRANĄ. Kocham swoje proste życie, nie lubię luksusów, ale nie chcę już dłużej być sam.

Zbigniew

OFERTY

Wolny (43/171), wykształcenie średnie, ceniący uczciwość i szczerość, poza Panią (może być z dzieckiem) z Łomży lub okolic. Cóż z tego, że mam duże mieszkanie i samochód, kiedy samotność jak trucizna, wolno, ale skutecznie zatruwa moje życie. Telewizja, soboty, niedziele bez drugiej osoby, to nie to! Gdzie jest dwoje, świat staje się inny. Daje poczucie bezpieczeństwa, nabiera kolorów. Jeżeli jesteś choć trochę odważna, spróbuj, może Twój odzew odmieni teraźniejszość, a może i przyszłość.

Leszek

Mam 19 lat. Jestem średniego wzrostu blondynką o zielonych oczach. Lubię muzykę młodzieżową, taniec i dyskoteki. Cenię szczerość i uczciwość. Chciałabym poznać sympatycznego i miłego chłopaka w wieku 19-22 lat. Czekam także na listy od dziewczyn. Szukam prawdziwej przyjaciółki. Odpowiem na każdy list.

Małgorzata z Łomży

Jeżeli jesteś szczupłą, wysoką, romantyczną dziewczyną, uwielbiasz róże i spotkania w eleganckich kawiarenkach przy blasku świec oraz długie spacerzy, napisz. Czekam na Ciebie. Wysoki, romantyczny blondyn, lat 21. Foto mile widziane.

68-290 Żary, skr. poczt. 57

Hej, to ja! 20-letnia dziewczyna z ogromnym poczuciem humoru. Jeżeli chcesz, bym Cię zaraziła odrobiną optymizmu, to napisz do mnie. Może jestem Twoim przeznaczeniem?

Monika Dudziec

Brejdyny 61

11-710 Piecki

woj. olsztyńskie

Jestem 20-letnim Rakiem, średniego wzrostu, odbywającym służbę wojskową. Lubię dobrą zabawę, cenię szczerość i uczciwość. Pragnę poznać dziewczynę w wieku 18-20 lat, poważnie myślącą o życiu.

Ryszard Sinczkowski

ul. Szkolna 3/6

58-573 Piechowice

woj. jeleniogórskie

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe za 3.500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.



NIE MA „NASZYCH I OBCYCH”

Obiektywne na ogół „Kontakty” niepotrzebnie silą się na złośliwość. Fundacja „CITON” nie zamierza dzielić niepełnosprawnych na „lepszych” i „gorszych” czy też „naszych” i „obcych”, jak sugeruje autor notatki w „Śpięciach” („Kontakty” nr 34). Porozumienia, jakie fundacja zawarła ze stowarzyszeniami i organizacjami działającymi na rzecz osób niepełnosprawnych, zobowiązują nas do zaspokojenia w pierwszej kolejności potrzeb (także komunikacyjnych) członków tych organizacji. Gwoli ścisłości są wśród nich chorzy ze stwardnieniem rozsianym, mający największe problemy z poruszaniem się, kobiety z problemami onkologicznymi, niewidomi, diabełtacy, dzieci z zespołem Downa, osoby z zaburzeniami układu krą-

żenia. Jest to całkiem pokaźna grupa, co nie znaczy, że nasze działania adresujemy tylko do nich. Z usług komunikacyjnych będą mogli korzystać także niepełnosprawni niezrzeszeni w organizacjach współpracujących z Fundacją „CITON”.

Użycie w informacji dotyczącej samochodu zwrotu „przede wszystkim członkom stowarzyszeń i organizacji skupionych wokół „CITON-u” nie oznacza wcale: wyłącznie im.

Alicja Moroz-Rutkowska dyrektorka Fundacji „CITON”

WENDERLICH PRZECIW POLSCE

Co pewien czas ukazują się artykuły Wiesława Wenderlicha, z których nie można zorientować się, o co autorowi chodzi. Po analizie treści stwierdzam, niestety, że jest przeciw Polsce i Polakom! Nic się Wenderlichowi nie podoba co polskie i co Polsce służy!

Czytam w zasadzie każde wydanie „Kontaktów”, bo to tygodnik regionalny i szukam w nim różnych wiadomości z naszego regionu. Niestety, niewiele tego znajduję, chociaż bywają ciekawe (np. red. M. Tockiej o p. Rogińskiej z Olszyna). Wielu jest i innych redaktorów, podejmujących ciekawe tematy, które informują, uczą i dają refleksje do myślenia, dlaczego jest jak jest, a jak winno być, by Polakom lżej i mądrzej się żyło.

Wracam do artykułu W. Wenderlicha „Wróg pilnie poszukiwany” („Kontakty” nr 30). Autor udaje, że nie wie, przed kim pakt NATO ma nas bronić. Więc przypominam, że przed Niemcami i Ros-

ją! Wejście Polski do NATO unie-możliwia Niemcom bić „kolegę”, a Rosja po prostu będzie się bała takiej siły. Niech W. Wenderlich nie pisze głupot i nie usypia nas, Polaków, twierdzeniem że za wszystkimi naszymi granicami żyją narody miłujące pokój. Że mamy podpisać układy? Przed wojną 1939 r. też takie układy były. Jaki był tego efekt? Nie mógł też W. Wenderlich powstrzymać swej złośliwej ironii i zaczął o Częstochowie: że bardzo łatwo Jasną Górę przerobić na Kreml czy inny Pałac Kultury. Następne zdania byłyby całkiem trafne, gdyby nie to, że wcześniej ironizuje: „ramię w ramię w partnerstwie z Rosją mamy bronić demokracji i kapitalizmu przed Koreą Północną i Kubą”. Trafne zdanie brzmi: „układ Kohl-Jelcyn może być dla nas nie mniej groźny niż pakt Ribbentrop-Mołotow”.

Przytulenie się Polski do zachodnich państw, wśród których jest nasz odwieczny wróg, Niemcy, ale są też razem kraje od wieków nam przyjazne, jest jedynie słusznym i tylko pod tym skrzydłem Polska może być bezpieczna przed zachłanną Rosją.

Panie Wenderlich. Nie chciałbym Pana obrażać, bo nie znam osobiście, ale z tego, co Pan wypisuje w swoich artykułach, nie wiadać i nie czuje się w Panu Polaka czystej krwi i kości. Coś w Panu jest z kosmopolityzmu albo wprost jest Panu obojętny los Polski. Czyżby to zgadzało się z pańskim nazwiskiem?

Pisze Pan dalej, że wojsko nasze całkiem rozproszone: połowa żołnierzy zbiegła z koszar i kłusuje po lasach, że reszta w reporta-

żach radiowo-telewizyjnych relacje z igrców, tymczasem juszownicy chcieliby, aby nasza armia wstąpiła do Paktu, masze z pieśnią bojową lub nabijała ustach. Jak jawnie odkrywa swoją przyłbicę. Czyż Pan, aby nasi żołnierze nie „Katuszę”? Pieśni bojowe i nie, to wróg? Nawet nasze walki partyzanckie, też Pan szkadzają. Kończy Pan słowami: „a nic tak nie jednocy narodził wróg. Prawdziwy lub wymyślony”. Panie Wenderlich, przez wieki swojej historii nie umiemy odróżnić przyjaciół od wrogów. Szkoda tylko, że w „Kontaktach” nie ma, który by nam przypominał historii dawnej i tak niebawem. Jak Polacy szanują swoje tradycje, i patriotyzm. Wskazywać, niestety, autorzy Pańskiego, co męca w głowach, ośmieszają, ironizują, fałszują wszystkie polskie, co jest i winno być, większym skarbem Polaków, łość do swojej Ojczyzny, wszystkich Polaków.

Życzę Panu, by zmienił swoją obojętność do wszystkiego, co polskie albo przestał nam szkodzić!!!

(nazwisko do wiadomości)

POZDROWIENIA

Pozdrowienia z obozu w Czechowicach-Dziedzicach przesyłają siatkarki i SP I Łomża. Od redakcji nie dziękujemy. Życzymy, ma, zdobyta na obozie, za wała samymi sukcesami.

Na uboczu

**Rozmowa z JAROSŁAWEM WĄDOŁOWSKIM,
przewodniczącym Rady Gminy Zawady**

— Zawady, niewielka gmina rolnicza, leżąca na uboczu. Co trzeba zrobić, by życie mieszkańców było wygodniejsze?

— Przede wszystkim drogi asfaltowe. Prowadzona jest droga, będąca osią gminy od Zawad do Chlebiotek. Zaczętych jest pięć kilometrów dróg. Jesteśmy rolniczą gminą, która sama nie może pozwolić sobie na większe inwestycje w tym zakresie. Liczymy na subwencje z ministerstwa finansów. Drugą dużą budową, prowadzoną w zeszłej kadencji, była szkoła podstawowa w Zawadach. Budynek jest skończony, ale brakuje pieniędzy na oczyszczalnię ścieków przy szkole. Możemy pochwalić się naszymi szkołami; wszędzie są nowe budynki.

— Czy gmina przystąpi do programu gazyfikacji?

— Jest to bardzo kosztowna inwestycja. Sam projekt kosztuje około 700 milionów złotych. Nie wiem, czy będzie nas na to stać.

Należymy do Zambrowskiego Związku Gmin i wspólnie będziemy prowadzić telefonizację. Jednak naszym głównym zadaniem są drogi gminne. Na to chcemy przeznaczyć dochody i subwencje.

Rolnicy z Zawad zainteresowani są również odebraniem ziemi, które zabrano im w latach pięćdziesiątych i włączono do PGR-u Grądy Woniecko. Nasz delegat na Sejmik Samorządowy kilkakrotnie poruszał tę sprawę.

— Czy nowi radni mają doświadczenie?

— Ze starej rady zostało czterech radnych. Nowych jest jedenastu. Nie można jednak powiedzieć, że brakuje im doświadczenia. Z reguły działali w różnych organizacjach. Sam nigdy nie byłem radnym, ale od ośmiu lat pracuję w administracji rolnej. Z wykształcenia jestem technikiem rolnikiem.

Przy trasie

**Rozmowa z KAZIMIERZEM KARWOWSKIM,
przewodniczącym Rady Gminy Stawiski**

— Został Pan wybrany po raz drugi na przewodniczącego. Jakie działania będzie Pan kontynuował wraz z radą nowej kadencji?

— Przede wszystkim wodociągi. Prowadzimy wodę w mieście i we wsiach. Mamy hydrofornię w Karwowie, skąd poprowadzimy sieć do 12 wiosek. Robimy również kanalizację w Stawiskach.

Podczas poprzedniej kadencji w naszej gminie powstało wiele dróg o nawierzchni żwirowej. W tej chwili zaczynamy kłaść drogi asfaltowe. Dużym przedsięwzięciem była również budowa oczyszczalni ścieków w Stawiskach.

Wiele również zrobiliśmy w gminnej oświacie. Powstały nowe szkoły w Dzierzbie i Mieczkach. W Sokołach rozbudowaliśmy budynek, w Stawiskach i Jurcu prowadzone są roboty związane z centralnym ogrzewaniem.

Budżet gminy wynosi 13 miliardów, sporo więc robót finansowanych jest ze składek mieszkańców.

— Czy Stawiski myślą o robie-

niu interesów dzięki swemu położeniu przy trasie wiodącej z Warszawy na Litwę?

— Na razie więcej mamy potów z trasą niż zysków. Tłok, trudno się czasami poruszać. Nie wiadomo zresztą, czy rędy będzie przebiegać przez Wschód, trudno więc teraz westować.

Mamy niewielki zysk z turystów przy zalewie w Stawiskach. Upalna pogoda przyciąga wielu turystów.

— Czy gmina szykuje się do telefonizacji?

— Telefony dobrze wyglądają w telewizji. I na tym koniecznie musimy się postawić. Nie stac ich na telefonizację. Powinno nam się udać, że waliśmy namówić telefonizację do podzielenia kosztów. oni zbudowali centralę. Nieestety, bez skutku. dałaby nam się również centrala w Stawiskach.

W nowej radzie jest wielu energicznych, młodych ludzi, więc sądzę, że uda się razem rozwiązać wszystkie problemy.



• „PUCHACZ I KOCICA” — komedia, prod. USA. Reż. Herbert Ross. Występują: Barbra Streisand i George Segal.
Ona jest głupią, niewykształconą prostytutką, która marzy o karierze aktorki. On jest niespełnionym pisarzem, intelektualnym snobem, który pracuje w księgarni. Zamieszkują razem i wtedy się zaczyna: niekończące spory, rozmowy, awantury i tży. Znakomite dialogi, dużo inteligentnego dowcipu, a przede wszystkim rewelacyjna, jak zawsze, Barbra Streisand. Zapewniona rozrywka!

• „WIZJE ŚMIERCI” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Ulli Lommel. Występują: Kelly Galindo i Richard Quick.

Anna potrafi przepowiedzieć zbrodnie, zanim zostaną dokonane. Nie rozpoznaje jednak zamaskowanej twarzy mordercy, więc nie może go zidentyfikować. Chce pozbyć się tego męczącego nałogu i trafia do specjalisty hipnotyzera. Wspólnie pracują nad wyjaśnieniem uzdolnień dziewczyny, nie wiedząc, że zbliżają się do śmiertelnego niebezpieczeństwa.

• „WYSPA ŚMIERCI” — sensacyjny, prod. USA. Występują: Evertt McGill i Michale Madsen.

Opowieść o wilku morskim Oberiusie, który, ścigany w swoim kraju, decyduje się wraz z załogą na ucieczkę na jedną z bezludnych wysp Galapagos. Początkowo przychylna mu grupa marynarzy buntuje się przeciwko brutalnej władzy Oberiusa, człowieka o potwornie zniekształconej twarzy. Na czele buntowników staje inny marynarz. Przygoda, egzotyczne plenery i wielka miłość; to wszystko w jednym filmie.

• „HAWAJSKIE PORACHUNKI” — sensacyjny, prod. USA. Występuje: Blake Banner.

Brad Spyder jest niecodziennym gliniarzem. Jeździ na motorze jak kaskader, lubi brawurę i życie na pograniczu ryzyka. Kiedy ginie jego przyjaciel, Spyder przysięga zemstę jego zabójcom. Trafia na ślad tajemniczego, dobrze uzbrojonego oddziału, dowodzonego przez psychopatę. Oddział finansuje bogaty przedsiębiorca, który w ten sposób zamierza odnaleźć syna, który zaginął w Wietnamie. Partner Spydera przypłacił życiem odkrycie tajemnicy oddziału. Policjantowi grozi to samo niebezpieczeństwo.

• „WODA ŻYCIA” — bajka.

Bajka dla dzieci ze zbioru braci Grimm. Pouczająca opowieść o trzech braciach, którzy wyruszyli na poszukiwania wody życia dla swojego ojca.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia i STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Opowieści kapliczne

13

Z Dobrzyjałowa do Górek Sypniewa jest 5 kilometrów. Na drugim kilometrze są rozstajne drogi: na południe prowadzi do wsi Cydzyn, na zachód do Górek, a na wschód do Dobrzyjałowa. Kiedy wybuchło Powstanie Listopadowe, car wysłał do Królestwa Polskiego bardzo duże wojska. Rosjanie przywlekli wtedy do naszego kraju cholere. W Łomży, mniejszych miasteczkach i wsiach, ludzie marli jak muchy. Wówczas ówczesny ksiądz, Piotr Sieniecki zarządził, aby na skrzyżowaniu dróg postawić trzy krzyże. Nie wiem, czy krzyże zatrzymały epidemię. Dziś w tym miejscu stoi tylko jeden krzyż na pamiątkę tamtych dni.

Ryszard Grabowski
Dobrzyjałowo

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O większości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkie te historyjki, przekazywane z pokolenia a pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki, ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

Przypominamy, że jeżeli ktoś z Państwa chciałby do swej opowieści dołączyć zdjęcie, ale nie ma takiej możliwości, wykona je nasz fotoreporter. Wystarczy zgłoszenie telefoniczne (tel. 16-42-43).

Moskity

JANUSZ BERNER

Wiliam Faulkner (1897-1962) powieściopisarz, nowelista i poeta amerykański, laureat nagrody Nobla (1949) całą swoją twórczość poświęcił dziejom amerykańskiego Południa. Akcja większości jego utworów umieszczona jest w fikcyjnym hrabstwie Yoknapatawpha.

„Moskity” wydał w roku 1927. Była to powieść z kluczem. Miała swoje rzeczywiste odpowiedniki. Mieli je tak jej bohaterowie, jak i fabularne wydarzenia. Rozszyfrowaniem prototypów bawiono się ponoć w kręgach noworlekańskiej bohemy. Kluczowy wątek „Moskitów” wywodzi się z czasów poprzedzających pierwszą wojnę światową.

Jest to powieść o niemocy człowieka. Można w niej szukać również, i to szukać nie bez pewnego sukcesu, filiacji z twórczością pisarzy straconego pokolenia. Są to filiacje dość powierzchowne, słabsze niż te, które znamionowały o rok wcześniejszą „Żołnierską zapłatę”.

„Moskity” wyrażały głęboki moralistyczny sprzeciw pisarza, ukształtowanego wewnętrznie w surowej tradycji purytańskiej, wobec relatywizmu moralnego i swobody obyczajowej, charakterystycznych dla bohemy. Tę samą problematykę podjął pisarz znacznie później, doprowadzając wizję życia poza kodeksem moralnym do tragicznych konsekwencji, np. w powieści „Dzikie palmy” (1939).

Faulkner, jeden z wielkich pisarzy w dziejach literatury amerykańskiej, podjął i rozwinął wiele powracających w niej wątków moralistycznych, nadał im nieporównaną głębię i siłę wyrazu artystycznego, rozwinął własną technikę narracyjną, która osiągnęła w jego najlepszych utworach stopień genialnej sprawności warsztatowej. Wywarł też głęboki wpływ na współczesną literaturę światową, inspirując niemal bezpośrednio wielu pisarzy i całe nurty literackie. Na język polski utwory noblisty tłumaczyli: Z. Kierszys, M. Słomczyński, K. Wojciechowska, E. Życieńska.

Powieść „Moskity” po polsku pojawia się po raz pierwszy. W posłowie Lech Budrecki pisze: „Czy można jednak oprzeć się powszechnej impotencji? Opiera się jej Gordon. I mimo wszystko u samego końca powieści oprze się jej Fairchild. Za każdym jednak razem stanie się to wbrew pojęciowemu porządkowi, za sprawą objawienia, epifanii. Objawienie to nie udostępni Boga. Odsłania natomiast zarys moralnych nakazów i moralnych wartości, które istnieją ponad ludźmi niezależnie od sytuacji, od układu wydarzeń uchwytne drogą intuicji, drogą poza-konceptualnego olśnienia.”

Wiliam Faulkner: „Moskity”, przełożył zespół, Wydawnictwo Przedświt, Warszawa 1994, s. 293.

Wzrasta brutalność i bezwzględność przestępców. Dla zdobycia pieniędzy czy cennego towaru gotowi są na wszystko. Jeżeli ze względu na styl życia lub wykonywany zawód (jesteś biznesmenem, handlowcem, przewoźnikiem gotówki lub cenny towar) zaliczasz się do grupy osób szczególnie zagrożonych, skorzystaj z rad policji:

- nigdy nie zawieraj przygodnych znajomości w restauracjach, kawiarniach, a zwłaszcza gdy jesteś sam;
- nie daj się nabrać na wyjątkowo korzystne propozycje współpracy, korzystne oferty handlowe i inne transakcje; sprawdzaj w każdej sytuacji wiarygodność ewentualnych partnerów;
- nie noś przy sobie dużych pieniędzy; utarg natychmiast wpłacaj do banku lub przechowuj

POLICJA RADZI

Biznesmen na muszce

pieniądze w szafie panczernej, metalowej kasetce przytwierdzonej do podłoża;

- do noszenia pieniędzy lub cennych przedmiotów używaj specjalnych neseserów z akustycznym alarmem i znakujących zawartość;
- obserwuj, co się wokół Ciebie dzieje;
- gdy jedziesz samochodem, zwracaj uwagę na pojazdy, które prowadzą młodzi mężczyźni i od dłuższego czasu jadą za Tobą;
- jeżeli Twój samochód wyposażony jest w CB-radio, w razie jakichkolwiek podejrzeń, skontaktuj się z najbliższą jednostką policji na kanale 9 (ratunkowym);
- pamiętaj, że możesz być obserwowany nie od dziś, dlatego pod żadnym pozorem nie zatrzymuj się w odludnym terenie, gdy ktoś lub coś Cię zatrzymuje; gdy napotkasz na drodze przeszkodę np. zwalone drzewo, nie wysiadaj z samochodu, lecz zawróć i powiadom o swoich podejrzeniach najbliższą jednostkę policji;
- na odpoczynek w podróży wybieraj wyłącznie strzeżone parkingi przy motelach lub w miastach; nigdy gdzieś w lesie;
- na giełdzie samochodową, na której chcesz sprzedać swój pojazd, nigdy nie wybieraj się sam; kradzież samochodu lub wymuszanie umowy kupna-sprzedaży podczas jazdy próbnej nie należą do rzadkości;
- nie wtajemniczaj swoich dzieci w finansowe zamierzenia, cele podróży i terminy załatwiania interesów;
- gdy już znajdziesz się w potrzasku, a napastnik dysponuje bronią palną lub innym niebezpiecznym narzędziem, nie ryzykuj!

Adam Chętnik — symboliczna

na naszym terenie postać — znany był głównie jako znakomity etnograf, badacz tradycji, pasjonat dorobku społeczno-kulturalnego Kurpi. Mniej popularny jest jako propagator kultury fizycznej na wsi, z którą był związany nie tylko emocjonalnie. A pisał: „wszyscy zwrócili uwagę na kształcenie tylko umysłu, zapominając zupełnie o stronie fizycznej — cielesnej; toteż strona umysłowa znaczną przewagę nad ciałem, nad całym organizmem, który opuszczony, wzgar-

Chętnik krzepi

dzony i zaniedbany, mści się za swoje uposiedzenie; dzięki też temu posiadamy coraz więcej ludzi nerwowych — niezdolnych w otoczeniu, przy pracy chorowitych oraz wymokłych i wyścieńczonych choleryków; od ludzi takich ucieka twórczość, rzutkość a z czasem i chęć do życia; zniechęcenie i niewiara we własne siły trzymają się ich stale i są oni plagą nie tylko rodzin ale i całych społeczeństw”.

W tym roku w warszawskiej AWF, w Instytucie Wychowania Fizycznego i Sportu w Białej Podlaskiej została napisana praca magisterska prezentująca Adama Chętnika jako propagatora kultury fizycznej na wsi, a jej autorem jest nauczyciel z Ciechanowca, Sławomir Pietrzykowski.

— Jeden egzemplarz tej pracy trafił do nas od promotora, prof. dr hab. Jerzego Cygana, ojca zakonnego, kapucyna — wyjaśnia Marian Mieszkowski z Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. — Dołączył doń list z adnotacją, by przekazać pracę tam, gdzie może służyć innym. W sierpniu trafiła ona do Muzeum Okręgowego w Łomży.





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

- Prokurator rejonowy w Łomży aresztował tymczasowo 20-letniego Roberta K. (bez stałego miejsca zamieszkania) i 18-letniego Przemysława S. z Łomży, podejrzanych o kradzież przedmiotów wartości około 8 mln zł na szkodę Zofii K. Zastosował dozór policji wobec 39-letniego Jana B. ze wsi Kiełcze Stare (gm. Kolno), podejrzanego o pobicie żony Krystyny i ograbienie jej z 2 złotych pierścionków wartości 1 mln zł.
- Prokurator rejonowy w Grajewie zastosował dozór policji wobec 59-letniego Henryka N. z Grajewa, podejrzanego o pobicie nieletniego Andrzeja G., który doznał obrażeń ciała.

ZNALEZIENIE ZWŁOK

- W Popiołkach (gm. Turośl), w kanale Rybnica, znaleziono zwłoki 81-letniej Marianny K. Ustalono, że poprzedniego dnia, przechodząc przez kładkę, spadła do wody i utonęła. Wykluczono działanie osób trzecich.
- W Łomży, między blokami przy ul. Broniewskiego i Chopina, znaleziono zwłoki 40-letniego Antoniego G., miejscowego. Ustalono, że idąc, nagle przewrócił się i zmarł.
- W Goniądzu, w mieszkaniu, znaleziono zwłoki 69-letniego Tadeusza R. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie wylew krwi do mózgu. Wykluczono działanie osób trzecich.

POŻARY

- W Porytem Szlacheckim (gm. Stawiski) spłonął garaż i murowana stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami i maszynami rolniczymi na szkodę Jana P. Straty około 500 mln zł. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie podpalenie.
- W Rakowie Nowym (gm. Mały Płock) spłonęła murowana stodoła z tegorocznymi zbiorami i maszynami rolniczymi na szkodę Kazimierza C. Straty zostaną ustalone podczas dochodzenia. Za to jedno okazało się pewne: przyczyną nieszczęścia było podpalenie. Policji udało się ustalić i zatrzymać podpalacza, którym jest Józef P. z Kolna.
- W Wąsoszach spłonął dom wartości około 300 mln zł na szkodę Mieczysława N. Przyczyny pożaru nie ustalono.

WYPADKI DROGOWE

- W Rydzewie (gm. Rajgród) z nieznanych przyczyn zderzył się trzy motocykle. Śmierć na miejscu poniósł Tomasz S. ze wsi Długosze (gm. Prostki, woj. suwalskie), zaś Artur G. i Tomasz O. doznali obrażeń ciała.
- W Strękowie (gm. Nur) kierujący fiattem 126p Sylwester S. z Uścianka Dębianski (gm. Zareby Kościelne), podczas manewru wyprzedzania na łuku drogi, zderzył się czołowo z jadącym z przeciwnego kierunku fiattem 126p, którym kierował Krzysztof J. z Michałowa (gm. Nur). W wyniku wypadku śmierć na miejscu ponieśli obaj kierowcy oraz pasażer wyprzedzającego fiata, Tadeusz S. ze wsi Ołtarze Gołacz (gm. Nur). Pasażer drugiego pojazdu, Karol M. z Brulina Kosek (gm. Nur) doznał ciężkich obrażeń ciała. Ze wstępnych ustaleń wynika, że obaj kierowcy byli pod wpływem alkoholu.
- W pobliżu Ciemnoszyj (gm. Grajewo) kierujący ciągnikiem rolniczym Stanisław M. z Elżbiecina (gm. Grajewo) z nie ustalonych przyczyn zjechał do rowu, gdzie ciągnik przewrócił się na bok. Pasażer, Jan M., doznał obrażeń ciała. I on, i kierowca byli pod wpływem alkoholu.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

- W Łomży ze sklepu Jana T. przepadło około 70 skórzanych kurtek wartości około 200 mln zł.
- W Zambrowie na ul. Ostrowskiej 14-letni Daniel B., miejscowy, wyrwał torebkę Barbarze O. Sprawcę zatrzymano w pościgu.
- W Ołtarzach Gołaczach (gm. Nur) z obory zniknęła krowa wartości około 12 mln zł na szkodę Edmunda D.
- W Jednaczewie (gm. Łomża) z garażu odjechał w nieznane motocykl mł. wartości około 10 mln zł na szkodę Zbigniewa K.
- W Godlewie (gm. Grajewo) ze stojącego w garażu poloneza Henryka P. ktoś ukradł radiomagnetofon, 5 kół oraz osprzęt silnika i nadwozia łącznej wartości około 19,5 mln zł.
- W Czyżewie ze sklepu Ewy Ż. przepadła odzież i artykuły łącznej wartości około 21,3 mln zł.

INNE

- W Rajgrodzie w przydomowym ogródku policjanci ujawnili uprawę 64 krzaków konopi w dwóch odmianach. Pielęgnował je Zdzisław W. z Warszawy.
- W Grajewie, w pewnym mieszkaniu, podczas kłótni sąsiedzkiej, Andrzej B. uderzył nożem w klatkę piersiową Ryszarda K., którego przewieziono do szpitala. Obaj byli pod wpływem alkoholu.
- W Zambrowie na ul. Mazowieckiej, w biały dzień, 17-letniego Konrada P. i 14-letniego Piotra P. z Wysokiego Mazowieckiego zaczepiło dwóch mężczyzn, którzy pod groźbą pobicia i użycia broni gazowej zmusili ich do wydania 100 tys. zł, a Piotrowi zerwali z szyi metalowy wisior. Policja zatrzymała jednego ze sprawców. Okazał się nim 19-letni Andrzej B. z Zambrowa.



SPORT

PILKA NOŻNA

• Puchar Polski ma to do siebie, że zawsze sypie niespodziankami, jakimi są zwycięstwa drużyn niższych klas nad wyżej notowanymi. Tak było też w drugiej rundzie Piłkarskiego Pucharu Polski.

O największą niespodziankę postarała się BIEBRZA Goniądz, odprowadzając z bagażem 5 bramek czwartoligową UNIĘ Ciechanowiec, a prawdziwym bohaterem meczu był debiutujący w I zespole Stanisław Jaroszek, strzelający. Piątą bramkę zdobył Piotr Gadomski.

W pozostałych spotkaniach padły następujące wyniki:

• ŁKS II Łomża — WARMIA Grajewo 3:1. Bramki: Sławomir Głębocki(2), Sławomir Stanisławski, Wojciech Kozikowski. Faktycznie pod nazwą krył się I zespół ŁKS, który pewnie pokonał tegorocznego juba WARMIE (70-lecia zespołu).

• WARMIA OLDBOY Grajewo — RUCH Wysokie Mazowieckie 0:0. Bramki: Wojciech Niemyjski, Dariusz Leśniewski i Adam Konstantyniak. RUCH bezproblemowo wypunktował „starszych chłopców” WARMII, grą nie zachwycając.

• SKRA Wizna — OLIMPIA Zambrów 2:8. Bramki: Marcin Grabowski i Zbigniew Piórkowski, Krzysztof Milankiewicz (3), Marek Amusiewicz (2), Mariusz Uszakiewicz, Robert Jastrzębski i Mariusz Sibiński. Ambitnym chłopcom z WIZNY udało się strzelić dwie bramki OLIMPII, czym sprawili radość swym kibicom, bo na zwycięstwo liczyć nie mogli.

• SPARTA Szepietowo — ORZEŁ Kolno 3:0 wo. Zespół Orła nie stawia się.

• FORTUNA Andrzejewo — WISSA Szczuczyn 2:3. Bramki dla WISSY: Dariusz Koniecko (2) i Andrzej Makuszewski. Gra toczyła się w trudnych warunkach (silny wiatr, nierówne boisko), w których lepiej radzą sobie rutynowani gracze WISSY, odnosząc nikłe, ale zasłużone zwycięstwo nad rewelacją rundy wstępnej.

• JANTAR Łomża — ŁKS II Łomża 0:4. Bramki: Krzysztof Zaorski i Jacek Lis i Sławomir Włodkowski. Kibice spodziewali się I zespołu ŁKS, tymczasem zjawił się II. Wystarczył on jednak w pełni na słabo w tym dysponowanego JANTARA, który tylko dwukrotnie zagroził bramce JANTARA Wilczewskiego (raz nogą obronił strzał napastnika Jantara, a raz wystrzelił go słupek).

• ZNICZ Radziłów — ORLETA Czyżew 2:1. Bramki: Marcin Sibiński, Henryk Krymski. Był to mecz dwóch równorzędnych przeciwników, których ZNICZ lepiej wykorzystał sytuacje podbramkowe, dzięki czemu eliminował z dalszych gier tegorocznego spadkowicza z IV ligi.

Losowanie ćwierćfinałów, które rozegrane zostaną 14 września, odbędzie się 1 września w siedzibie Łomżyńskiego Oddziału Okręgowego Związku Piłki Nożnej.

...

• ŁKS zachował się, niestety, w rozgrywkach pucharowych nie fair: z Goniądzem zagrał w pierwszym składzie (pod szyldem ŁKS II), z JANTAREM w drugim składzie (pod szyldem ŁKS I). W ten sposób, dzięki kalkulacji, zespoły przeszły do następnej rundy (WARMIA Grajewo miała potencjalnie większe szanse wygrać z ŁKS II w faktycznie drugim składzie). Sądzą, że podmiarkami ŁKS-u zajmie się Kolegium Sędziowskie, bo głupio byłoby pozwolić na tak dobrą zapowiadającą się zabawę piłkarską przewalankami już na jej początku. O finale sprawy poinformujemy.

TERMINARZ I RUNDY ŁOMŻYŃSKIEJ LIGI OKRĘGOWEJ

3 września

ŁKS II Łomża — KONTAKTY (godz. 15.00)

4 września

BIEBRZA Goniądz — ZNICZ Radziłów (godz. 16.00)

ORLETA Czyżew — SKRA Wizna (godz. 16.00)

JANTAR Łomża — SPARTA Szepietowo (godz. 12.00)

ZIEMOWIT Nowogród — WISSA Szczuczyn (godz. 16.00)

KTO ODGADNIE WYNIK MECZU

KONTAKTY — ŁKS II ŁOMŻA?

W sobotę, 3 września, drużyna KONTAKTÓW rozegra pierwszy w swojej historii mecz ligowy z ŁKS II Łomża. Serdecznie zapraszamy kibiców (i sympatyków naszego tygodnika) na stadion miejski (godz. 15.00). Wszyscy, którzy przybędą na mecz z zamieszczonym poniżej kuponem i złożą go po pierwszym gwizdkiem z trafnie odgadniętym wynikiem, tuż po meczu mogą wziąć udział w losowaniu piłki nożnej, ufundowanej przez Powszechny Bank Kredytowy S.A. Oddział w Łomży.

KUPON

Wynik meczu

ŁKS II

:

KONTAKTY

Imię i nazwisko, adres

SZACHY

W ósmym turnieju gry błyskawicznej z cyklu Grand Prix Łomży najlepszymi okazali się: Maciej Jakubowski — 10,5 pkt. (AZS Olsztyn), Jerzy Wacki — 9,5 pkt. (MARATON Łomża) i Piotr Obiedziński — 9 pkt. (MARATON Łomża)



KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

15

POLONEZ CARO (1993 rok) zamienię na Ładę lub Faworytkę. Łomża, tel. 18-39-88.

K-2219 powt.

PRZYWOŻĘ, POMAGAM w zakupie samochodów z Niemiec. Łomża, 188-154.

K-2153-oo

PILNIE POTRZEBNA GOSPODIA (prowadzenie domu, opieka nad dzieckiem). Dobrze płatna. Łomża, tel. 16-24-11 od 8 do 16.

K-2258

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rzemieślniczą 2500 m² w Łomży. Tel. 160-201.

FA-K-398-o

SPRZEDAM M-5 (II piętro + telefon). Zambrów, tel. 31-66.

K-2259

STROJENIE PIANIN — Łomża, 18-99-31, po 15.00.

K-2260-o

SPRZEDAM FIATA 126 p (1991). Łomża, 187-010, po 16.00.

K-2262

M-1 KWATERUNKOWE w Łomży zamienię na Pisz. Łomża, St. Konwy 6/2, po 17.00.

K-2263

GABINET PIELEGNACJI PAZNOKCI — Łomża, ul. Dworna 37, tel. 165-078.

K-2264-o

POSZUKUJĘ GARAŻU w centrum; sprzedam wózek dziecięcy. Łomża, tel. 16-20-43.

K-2265

KAWALERKĘ W GRAJEWIE zamienię na stare budownictwo skanalizowane w Łomży, tel. 16-61-67.

K-2266

POSZUKUJĘ LOKALU handlowego z telefonem, ogrzewany, pow. 20-30 m² w Łomży. Abucewicz, Łyse, tel. 92.

K-2267

WYNAJME M-4, Łomża, 160-905.

K-2268

SPRZEDAM ATRAKCYJNĄ działkę budowlaną w Kupiskach Starych. Tel. Warszawa 33-21-35 (wieczorem).

K-2154

SPRZEDAM ZIEMIĘ 76 arów za Konarzycami (4 km od Łomży). Łomża, ul. Wojska Polskiego 111.

K-2271

SZUKAM DOMU z wygodami do wynajęcia w Łomży lub okolicy. Tel. Łomża, 18-39-97.

K-z-114

FSO 150 (1988) sprzedam. Kupiski Nowe 103.

K-2273

SPRZEDAM FORD Escort (1983 r.), 4-drzwiowy. Wesoła 149.

K-2274

TRALKI BETONOWE na schody, tarasy, ogrodzenia — wybór wzorów. Sprzedaż i montaż. Łomża, Legionów 141, tel. 164-191, wieczorem.

K-2275

SPRZEDAM POLONEZA (1993 rok). Piątka, ul. Włociańska 45, tel. 191-404.

K-2276

ZAMBRÓW. Dwie działki po ok. 5 arów sprzedam. Łomża, tel. 16-56-71.

K-2277

SPRZEDAM DZIAŁKI na każdą działalność gospodarczą i budowlaną, pozamiejskie. Łomża, 16-67-12.

K-2278

SPRZEDAM FIATA 126 p (rok prod. 1988). Łomża, ul. Sikorskiego 165.

K-2279

KUPIĘ BRZOZĘ sezonowaną w balu, grubości 5-8 cm, tel. 185-666, wieczorem.

K-2280

SPRZEDAM ŻUK składak (1994), Peugeot 1,9 D 405 (1988). Łomża, tel. 17-75-09.

K-2281

SPRZEDAM KOPACZKĘ ciągnikową, dmuchawa do siana. Łomża, tel. 17-75-32.

K-2281

SZUKAM ODBIORCÓW: paczków, bułek i ciasta. Łomża, 16-33-96.

K-2283

POTRZEBNE MIESZKANIE dla jednej osoby. Łomża, 16-33-96.

K-2283

POSZUKUJĘ MAŁŻEŃSTWA na stałą, tel. 180-035.

K-2284

VOL. JETTA (1989 r.), poj. 1800 GT. Pierwszy właściciel, pełna dokumentacja, wersja amerykańska, klimatyzacja, dodatki, tel. 16-27-24.

K-2285

SPRZEDAM 125 p (1982). Łomża, tel. 16-53-86.

K-2286

SPRZEDAM M-4 umeblowane, I piętro, tel. 16-28-27.

K-2287-o

SPRZEDAM DZIAŁKI w Piątnicy i zabudowanie na wsi, tel. 160-264 Łomża.

K-2288

POLONEZ CARO 1992, tel. 16-60-05.

K-2289

SPRZEDAM SAMOCHÓD Fiat 125 p (rok 1980). Łomża, tel. 183-285.

K-2290

KUPIĘ SKÓRY z nutrii. Łomża, 18-39-39.

K-2291-o

GARAŻ MUROWANY w śródmieściu do wynajęcia. Łomża, tel. 188-386.

K-2292

POSZUKUJĘ MAŁEGO mieszkania do wynajęcia. Łomża, 18-08-48.

FAK-403

ATRAKCYJNĄ BARMANKE zatrudnię „Bar RAMPĄ”, 18-44-30.

Fak. 404

„BAR RAMPĄ” poleca: smaczne domowe dania na gorąco, amerykańskie surówki, potrawy z grilla, organizujemy przyjęcia okolicznościowe. Łomża, ul. Piłsudskiego 8, tel. 18-44-30.

Fak. 404

TANIO SPRZEDAM bliźniaka (lub połowę) w stanie surowym w Szczuczynie. Wiadomość: Szczuczyn, tel. 55-12 lub Łomża, ul. Staszica 11.

K-2293

MERCEDES 406 D 77 i Mercedes 123 83 sprzedam lub zamienię, tel. do 18.00 18-62-54, po 18.00 18-36-47.

K-2294

SPRZEDAM M-2 w Łomży. Wiadomość: Wojska Polskiego 25/22, od 14 do 18.

K-2295

SPRZEDAM POLONEZ Caro (1992.) Łomża, 18-26-25.

K-2296

SPRZEDAM SAMOCHÓD Ford Escort (1983 rok). Łomża, tel. 181-197.

K-2297

SPRZEDAM POLONEZ (XII 1987). Łomża, tel. 181-197.

K-2297

SPRZEDAM SZCZENIĘTA doberman. Czarnocin 69 B, tel. 191-182.

K-2298

VIDEOKAMERA TANIO — Łomża, tel. 189-844.

K-2299

WYPOŻYCZĘ, SPRZEDAM betoniarke 150. Łomża, 16-20-19.

K-2300

POMOC W LEKCJACH — 16-41-08

K-2301

SPRZEDAM FIATA 125 p, silnik Poloneza, 5-biegów (1987 rok). Łomża, Poczarska 3/16.

K-2302

SPRZEDAM STÓŁ bilardowy; lokal do wynajęcia. Kupię ładę chłodniczą lub słupki i zamrażarkę przeszkloną. Łomża, tel. 16-59-28.

K-2303

ŻALUZJE PIONOWE, POZIOME. Profesjonalna, solidna obsługa. Łomża, 162-100.

K-2304-o

SPRZEDAM LUB zamienię Toyota Camry combi (1993). Łomża, 16-59-28.

K-2305

KUPIĘ PIANINO. Sprzedam meble pokojowe. Łomża, 188-745.

K-2306

SPRZEDAM FORD ESCORT (rok prod. 1981). Łomża, tel. 16-40-33.

K-2307

GARAŻ DO WYNAJĘCIA — Łomża, tel. 16-38-01.

K-2308

FIATA 125, Poloneza lub Ładę z lat 1987-89 kupię. Łomża, 180-452.

K-2310

DOM PARTEROWY b. ładny z całym wyposażeniem, budynek gospodarczy, duża działka — sprzedam natychmiast. Łomża, 180-764.

K-2311

M-3 SPRZEDAM. Łomża, Kasztelańska 4/13 (16-19).

K-2312

SPRZEDAM DOMEK drewniany 30 m². Zawady Przedmieście 9, tel. 182-869.

K-2313

WYJAZDY DO NIEMIEC i Holandii po samochody, tel. 16-60-47.

K-2314-o

ANGIELSKI PROFESJONALNIE, korepetycje — wszystkie poziomy, tłumaczenia, przygotowania na studia. Łomża, tel. 16-57-53.

K-2314

SPRZEDAM TANIO okna polskie trójszybowe używane. Łomża, tel. 16-57-53.

K-2314

SPRZEDAM M-4 — Łomża, 188-533.

K-2316

SPRZEDAM: kurtkę z lisów, futro z nutrii, wieżę Unitra dużą, tel. 182-744, po 16.00.

K-2317

BOKSERY — szczeniata z rodowodem sprzedam, tel. 16-53-33.

K-2318-o

MALOWANIE, SZPACHLOWANIE, suchy tynk. Rachunki VAT. Łomża, 16-54-73.

K-2319

POTRZEBNA OPIEKUNKA do dzieci, tel. 18-59-41.

K-2320

MEBLE UŻYWANE nowoczesne czarne sprzedam. Silnik + skrzynia biegów 1,6 GLE Polonez na gwarancji sprzedam. Łomża, tel. 16-59-85.

K-2321

MERCEDESA 123 D i 115 sprzedam. Łomża, tel. 160-299.

K-2322

SPRZEDAM FIATA 126 p (1985 r.) i Fiata 125 (1986). Sławice 36.

K-2323

SPRZEDAM DOM. Łomża, 160-018, po 16.00.

K-2324

SPRZEDAM FIATA 126 p (1987) nowy silnik, Łomża, tel. 16-29-05, po 18.00.

K-2326

ZLECĘ SZYCIĘ chałupniczo. Kontakt: 2-3-09 piątek, 19.00-22.00, cała sobota. Zambrów, tel. 71-46-78.

K-2327

SPRZEDAM SPREŻARKĘ o wydajności 8 atmosfer, cena 8 mln. Łomża, 189-789.

K-2329

SPRZEDAM MAŁĄ lampę „solarium”. Łomża, Polowa 53a/69.

K-2330

SPRZEDAM DOM na Mazurach okolicy Węgorzewa. Łomża, 18-52-37.

K-2281

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwoń, sprawdź!).



IV/0110

KONTAKTY



KONKURS FOTO

To dziwne,
to ciekawe

„Gabs-foto”
oraz „Kontakty”
ogłaszają
kolejny konkurs
dla wszystkich
fotografujących.

Tym razem hasło brzmi:
„To dziwne, to ciekawe”.

Zdjęcia (dowolna
technika, ilość, wielkość)
należy nadsyłać
do 15 września 1994 r.

pod adresem:

„Gabs-foto”, 18-400
Łomża, Stary Rynek 22
lub „Kontakty”, 18-400
Łomża, Al. Legionów 7.



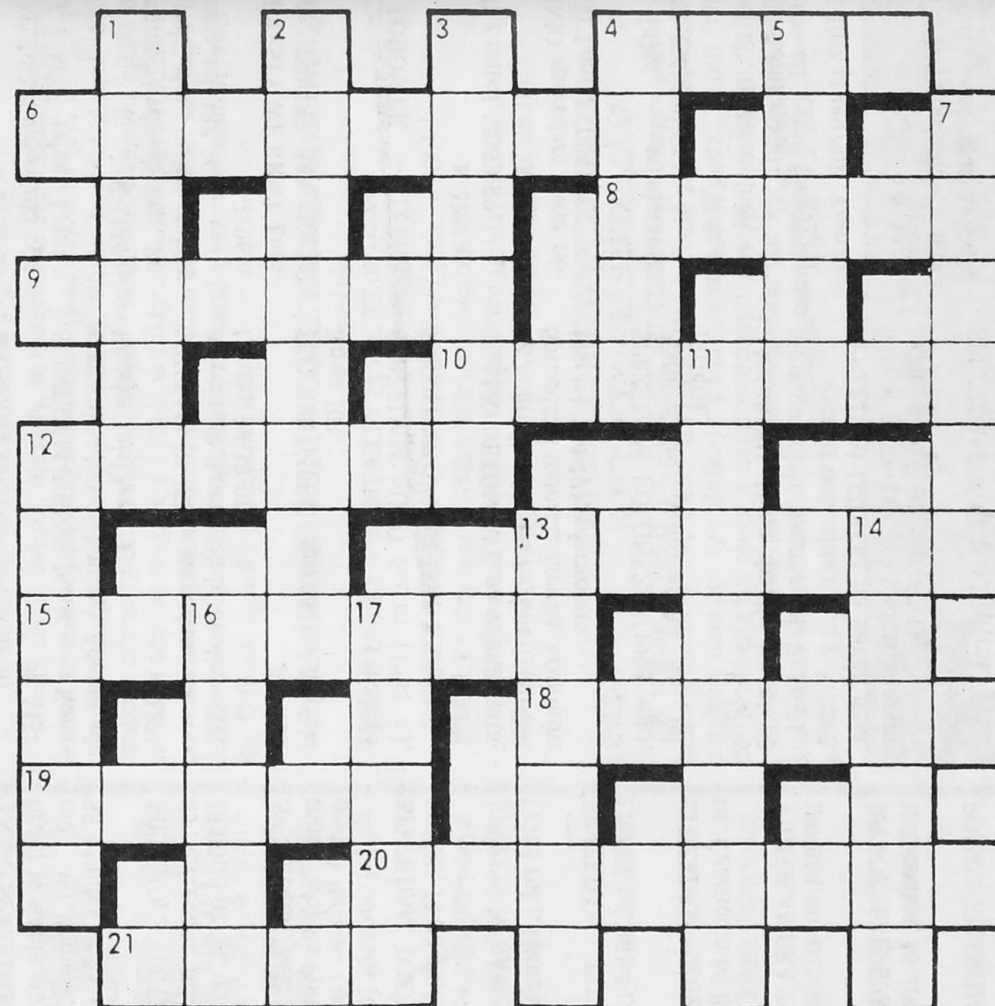
NAGRODY:

- I – aparat fotograficzny „Kodak”
 - II – aparat fotograficzny „Wizen”
 - III – aparat fotograficzny „Fuji”
oraz 7 wyróżnień
(albumy fotograficzne i film
z bezpłatnym wywołaniem).
- Nagrodzone oraz najciekawsze
zdjęcia zostaną opublikowane w
„Kontaktach”. Nadesłanych na
konkurs fotografii organizatorzy
nie zwracają.



Na stole Ziemi

Fot. Gabor Lörinczy



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 4) szmer, hałas, 6) członek służby łowieckiej mający pieczę nad psiarnią, 8) fałda na spódnicy, 9) artyleryjski wóz amunicyjny, 10) obrabiarka, 12) trójkątna płytka z masy do poruszania strun, 13) jedna z elektrod, 15) mała kieszonkowa do świecenia, 18) rodzaj łodzi płaskodennej, 19) osobnik niedorozwinięty umysłowo, 20) człowiek spokrewniony, 21) przyjmuje i wypłaca pieniądze.

Pionowo: 1) armata, 2) do zmiatania, 3) wieża o charakterze obronno-obserwacyjnym, 4) ptak mieszkający w budkach, 5) wysysa krew ze śpiących ludzi, 7) nasz słynny rajdowiec samochodowy, 11) imię żeńskie, 12) pastorałka, 13) używany do zakrywania butelek, 14) dworzanin króla lub magnata, 16) opakowanie pasty do zębów, 17) zwój papy. (HCL)

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się tygodnika pod adresem redakcji:

„Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR. 31

POZIOMO: koleżanka, pokolenie, wina, matówka, baca, gajówka, wybór, kaleka, Omo, karoseria, karawana, kita, Alicja, buta, lami-na, tycie, Katona, para, wotolina, napadanie.

PIONOWO: lewica, Żanna, po-tówka, koka, niedobór, majówka, Baryka, galeria, wymowa, kaset, oracja, rokita, Kalina, natarcie, amina, buława, Latona, tyrada, Kali, papa.

Za poprawne rozwiązanie krzy-
żówki książki wylosowali: **GRZE-
GORZ GULAN** (Rajgród), **IWONA
GŁÓWCZYK** (Grajewo), **NIKO-
DEM IGIELNIAK** (Bielsk Podlas-
ki), **MIROSLAW LEWICKI** (Za-
błudów), **PIOTR MIECZKOWSKI**
(Zambrów), **EWA NOWAK** (Płon-
ka Kościelna), **KAZIMIERA WIK-
TORZAK** (Łomża) i **JOANNA
WISKA** (Warszawa).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI SYLABOWEJ Z NR. 32

POZIOMO: pokolenie, Pola, pela, motorówka, mata, nagana, ma-niera, kania, Karenina, Maja, ra-ta, pakarana.

PIONOWO: popelina, kola, nie-mota, porównanie, laka, Mana, galareta, mania, Ramajana, kana-pa, kara, mara.

Za poprawne rozwiązanie książki
wylosowali: **EUGENIUSZ BUJKO**
(Łomża), **TADEUSZ CZARNOW-
SKI** (Wysokie Mazowieckie),
EWA DALICKA (Białystok),
AGATA FRANKOWSKA (Chmie-
lewo), **CECYLIA JANKOWSKA**
(Łomża), **MARCIN KALINIUK**
(Czarna Białostocka), **WANDA
RYŚ** (Wojciechowice), **MARIA
TARNOWSKA** (Grajewo) i **KRY-
TYNA WOŹNIAK** (Warszawa).
Gratulujemy; nagrody wysyłamy
pocztą.